

# ONAS

nr 23 / wrzesień 2021

Kwartalnik  
Gminy Kurów





Chór Gminy Kurów przed występem w kościele  
pw. św. Klemensa i św. Małgorzaty w Klementowicach,  
15 września 2021 r.



Ogromnie raduje mnie fakt, że ostatnie miesiące sprzyjały realizacji wielu wydarzeń zaplanowanych przez Gminny Ośrodek Kultury. Skierowane były one zarówno do dorosłego, jak i młodszego odbiorcy. Ich tematykę przedstawiamy Państwu w artykułach i fotografiach bieżącego numeru *O Nas*. Niektóre z relacjonowanych spotkań mają charakter cykliczny, są więc nie tylko wspomnieniem, ale także aktualnym zaproszeniem. Informacje o wszystkich nadchodzących wydarzeniach znajdą Państwo na plakatach i profilu Facebook Gminnego Ośrodka Kultury w Kurowie. Ufam, że czas pozwoli spotkać się na kolejnych warsztatach, wycieczkach i koncertach.

Dzięki uprzejmości Muzeum Pomorza Zachodniego w Słupsku, okładkę naszego kwartalnika zdobi reprodukcja obrazu Witkacego. Jakie ścieżki zaprowadziły nas do muzeum na drugim krańcu Polski, kim był ów sportretowany? Jakie są jego związki z Kurowem, a jakie z Witkacym? Polecam artykuł wewnątrz numeru!

Zachęcam wszystkich Czytelników do wpisania się w historię naszego kwartalnika. Twórzmy go wspólnie, pisząc o nas – żyjących tu i o nas – którzy wiodą życie gdzie indziej, ale kryją w sercu tęsknotę podzielenia się refleksją o sprawach nas – ludzi.

**Bogdan Lipiński**



O Nas  
Kwartalnik Gminy Kurów  
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury w Kurowie  
24-170 Kurów, ul. Kilińskiego 2  
e-mail: gok.kurow@gmail.com, tel. 81 881 10 99  
Wydawca: Gmina Kurów  
24-170 Kurów, ul. Lubelska 35

Redaktor naczelna: Ewa Paprocka  
Skład: Mateusz Borny  
Druk: Drukarnia Standruk  
20-150 Lublin, ul. Mariana Rapackiego 25

ISSN 2544-6355  
Nakład: 1300 egzemplarzy  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów i zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, skracania i korekty tekstów. Treści chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy.



Okładka: Stanisław Ignacy Witkiewicz – Witkacy (1885 – 1939), portret Michała Białynickiego-Biruli, I 1928; pastel, papier; 66x48 cm; nr inw. MPS-M/1051, z kolekcji Teodora Białynickiego-Biruli. Własność Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.  
Zdjęcia na stronie 1, 3: Mateusz Borny  
Okładka tylna: fragment recepty wystawionej przez Michała Białynickiego-Birulę w 1941 roku. Źródło: Archiwum GOK w Kurowie





Koncert Tomasza Krawczyka w ramach cyklu  
Barwy Fortepianu 12 września 2021 r.  
Sala widowiskowa GOK w Kurowie  
Dofinansowano z projektu Lubelskie – Smakuj Życie!



## LISTY ZE WSCHODU

W archiwum Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie w Lublinie znajduje się między innymi kilka tomów listów pisanych przez Polaków, zamieszkujących tereny byłych republik byłego Związku Sowieckiego. Listy te mają już obecnie wartość dokumentu historycznego. Są bowiem zapisem określonych działań, przeżyć i doświadczeń życiowych kresowych Polaków z przełomu XX i XXI wieku. Miejmy nadzieję, że jako takie znajdą się wkrótce w tworzącym się właśnie w Lublinie Muzeum Polskich Kresów.

Najwięcej tych listów wpływało na adres Fundacji w pierwszym okresie jej działalności, na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia. Były to bowiem czasy, kiedy po rozpadzie Związku Sowieckiego nastąpiło gwałtowne ożywienie życia kulturalno-oświatowego w polskich środowiskach, rozsiansych po całym terytorium tego ogromnego kraju. Otwarcie drzwi – dosłowne i symboliczne – między Wschodem a Zachodem, spowodowało między innymi lawinę korespondencji, bo był to wówczas jedyny, ogólnie dostępny sposób przesyłania informacji. I właśnie wtedy, codziennie na adres Fundacji wpływało po kilkanaście, a często po kilkadziesiąt listów z różnych zakątków rozpadającego się sowieckiego imperium. Bywało, że pracownicy i wolontariusze Fundacji nie zawsze mieli czas i możliwość, by te listy przeczytać, a tym bardziej odpowiedzieć na nie. Zdarzało się bowiem, że listy pisane były

ręką nienawykłą do pióra, słabą polszczyzną albo wręcz w języku rosyjskim. Niektóre były też bardzo długie, bo kresowi Polacy pozbawieni przez prawie pół wieku kontaktu z rodakami w Kraju przesyłali napisane przez siebie, zrodzone z tęsknoty za utraconą Ojczyzną wiersze i piosenki. Przede wszystkim jednak chcieli po prostu przypomnieć o sobie i kresowym zwyczajem, z sercem na dłoni, opowiedzieć o swoich zagmatwanych losach. Pisząca te słowa tłumaczyła kiedyś pisany po rosyjsku wielostronicowy list, który był właściwie pamiętnikiem kobiety, zesłanej wraz z rodziną do Kazachstanu pod koniec lat 30-tych XX wieku. Pamiętnik ten był potem publikowany w kwartalniku „Rota”, wydawanym przez Fundację w latach 1991 – 2003 r.

Z dalekiego Uzbekistanu przyszedł kiedyś napisany piękną polszczyzną list, który brzmiał jak żołnierski meldunek i który mógłby stanowić motto do wszystkich nadchodzących wówczas listów. Zawierał krótką, ale konkretną informację, że w Taszkencie, Samarkandzie i w Bucharze też mieszkają Polacy, którzy od czasów wojny opiekują się grobami polskich żołnierzy z armii gen. Andersa. Autor poinformował również, że w tych miastach powstało polskie stowarzyszenie pod nazwą „Świetlica Polska”, które organizuje między innymi naukę języka polskiego. I taki był na ogół sens wszystkich listów ze Wschodu po upadku komunizmu. Sprowadzał się w zasadzie do trzech słów: jesteśmy,



pamiętamy, działamy. Do tego dochodziły jeszcze wyrazy wdzięczności za to, że Fundacja istnieje i na koniec nieśmiała prośba o książki i pomoce naukowe. Prośby te opatrzone były czasem wzruszającym komentarzem, na przykład takim, jaki znajdujemy w liście dyrektorki polskiego przedszkola w Wilnie, pani Łucji Wojśniewicz, która w 1990 r. tak pisała do Fundacji:

*Prosimy pomóc nam tyle, ile możecie. Napisaaliśmy co nam trzeba, ponieważ pytałyście nas o to w swoim liście, ale jeżeli są jakieś trudności, to nic nie trzeba, tylko pamięć i dobrego słowa otuchy.*

Czyż może być piękniejszy przykład kresowej serdeczności i tego „serca na dłoni” aniżeli te bezpośrednie i proste słowa? Zastanawiający jest również fakt, że w żadnym z tych ówczesnych listów ze Wschodu nie ma prośby o pomoc materialną. Są tylko prośby o książki, podręczniki, modlitewniki itp. Zdarzały się jednak bardzo nietypowe prośby, których Fundacja z oczywistych powodów spełnić nie mogła. Oto np. pewien młody człowiek z Wilna przysłał w 1991 r. swoją fotografię i obszerną autoreklamę z prośbą o znalezienie mu w Polsce... żony! Ktoś inny prosił o odnalezienie krewnych, a grupa informatyków z Kiszyniowa chciała za pośrednictwem Fundacji znaleźć w Polsce firmę gotową do współpracy. Z taką samą propozycją występowały również inne grupy zawodowe, między innymi lekarze z Ukrainy. Były też prośby o umożliwienie powrotu do kraju. Pisali je zwykle starsi ludzie, ale co ciekawe, nie chcieli tego powrotu dla siebie tylko dla swoich dzieci i wnuków. Pan Bolesław Palucki z Moldawii w 1992 r. tak to uzasadniał: „My, starzy emeryci nie jesteśmy już Polsce potrzebni, ale nasze dzieci, które staraliśmy się wychowywać po polsku i po katolicku mogą się jeszcze Polsce przydać”. Warto w tym kontekście przytoczyć pewien fakt współczesny, który jest mocno budujący. Oto nauczyciele polscy pracujący obecnie w Kazachstanie piszą nam, że ubywa im w szkołach polskich dzieci, ponieważ Polacy mieszkający w Kazachstanie od paru lat masowo wyjeżdżają na stałe do Polski. Wyjeżdżają całe rodziny z dziećmi, bo jest to dla nich bardziej opłacalne aniżeli wyjazd w pojedynkę. Rodzina dostaje bowiem od państwa polskiego spory zastrzyk finansowy, który w mniejszych miejscowościach pozwala im na zakup skromnego mieszkania. I chwała Bogu!

Najbardziej oczekiwane przez Fundację listy ze Wschodu pochodziły od nauczycieli. Było to bowiem najbardziej wiarygodne źródło informacji dotyczące zaopatrzenia szkół, ich funkcjonowania, a także warunków życia polskich rodzin za wschodnią granicą.

Na początku lat 90-tych XX wieku praca nauczycieli polskich na Wschodzie była bardzo trudna, niejednokrotnie wymagała niezwykłego poświęcenia i hartu ducha, zwłaszcza w odległych republikach byłego ZSRR. Pewna dziewczyna z Siedlec, która pojechała wówczas do pracy w zagubionej wśród kazachstańskich stepów polskiej osadzie o swojsko brzmiącej nazwie Zielony Gaj pisze przede wszystkim o braku zrozumienia dla jej

decyzji ze strony najbliższej rodziny i przyjaciół. Pisze również o swoich kłopotach w nauczaniu języka polskiego dzieci wychowanych w zupełnie innej kulturze i w otoczeniu zupełnie innej przyrody. Większość bajek, wierszy i piosenek, które zabrała ze sobą okazała się dla tamtych dzieci niezrozumiała i nie przemawiała do ich wyobraźni. Pani Daniela zaczęła więc sama pisać wiersze i układać piosenki. Dzieciom, które nigdy nie widziały lasu nie opowiadała bajek o Czerwonym Kapturku tylko wymyślone przez siebie historie o stepie, buranach i wielbłądach. Prawdziwym hitem okazały się jednak jej piosenki, układane do znanych w Polsce melodii ludowych i harcerskich. Jedną z nich tak bardzo spodobała się mieszkańcom Zielonego Gaju, że jest tam podobno ciągle śpiewana przy każdej okazji, chociaż pani Daniela już dawno w Zielonym Gaju nie ma. Oto ona:

*Bardzo daleko od polskiej ziemi jest piękna wioska Zielony Gaj*

*Tu ludzie czują się Polakami i tak jak w Polsce też kwitnie maj*

*W Zielonym Gaju ptaki śpiewają i kwiaty pachną przez całą noc*

*Jedno nam słońce nad głową świeci i jeden księżyc przez całą noc*

*Polskie nazwiska, polskie imiona i polski kościół i polski ksiądz*

*W Zielonym Gaju ptaki śpiewają i kwiaty pachną przez całą noc*

*Tu nasze domy, wszystko co mamy i groby zmarłych najbliższych nam*

*Polskie zostały tylko marzenia, by choć raz w życiu pojechać tam*

*W Zielonym Gaju ptaki śpiewają i kwiaty pachną przez całą noc.*

Przez wiele lat Fundacja miała swojego stałego korespondenta na Syberii. Był nim pan Zdzisław Soska, inżynier z Milejowa, który po przejściu na emeryturę na początku lat 90-tych wyjechał w okolice Irkucka, gdzie był nauczycielem i katechetą w kilku szkołach, między innymi w znanej skądinąd polskiej wiosce Wierszyna. Pan Zdzisław spisywał swoje nauczycielskie (i nie tylko) doświadczenia i regularnie przysyłał do Fundacji obszerniejsze relacje. Listy te były wielokrotnie publikowane w „Rocie”, a potem zebrane i wydane przez Fundację jako „Zapiski syberyjskie”.

Bardzo charakterystyczne są listy pisane przez nauczycieli uczących języka polskiego, ale pochodzących stamtąd, ze Wschodu. Ludzie ci traktowali swoją pracę jako szczególne wyróżnienie i posłannictwo. Traktowali Fundację jako swoją władzę szkolną i uważali, że skoro Fundacja zaopatrzyła ich w podręczniki i pomoce naukowe, to mają obowiązek rozliczać się przed nią ze swoich dokonań. Przysyłali więc szczegółowe sprawozdania, protokoły, plany zajęć, programy nauczania itp. Relacjonowali przebieg polskich uroczystości rocznicowych, zarówno w szkole jak i w danej miejscowości. Z dalekiej Gruzji nadeszła kiedyś informacja o szkolnym

przedstawieniu pod tytułem „Adam i Maryla”, dotyczącym życia i twórczości Adama Mickiewicza, a z Sambora na Ukrainie opis jaselek i wieczerzy wigilijnej... Były też opisy polskich zwyczajów i tradycji, podtrzymywanych w danym regionie, co wpisuje się w ten ogólny, kresowy przekaz: „jesteśmy, pamiętamy, działamy”. Pewna nauczycielka z Kiszyniowa natomiast, przysyłała regularnie szczegółowe charakterystyki klas uczących się języka polskiego. Podawała nazwiska uczniów, ich wiek, tożsamość narodową rodziców i motywacje, jakimi kierowali się w nauce języka polskiego.

Odrębną kategorię listów ze Wschodu stanowiły listy od dzieci. Było ich dużo, ponieważ Redakcja „Roty” zachęcała dzieci do pisania i w każdym numerze tego kwartalnika zamieszczała po kilka dziecięcych listów. Niektóre dzieci przysyłały napisane przez siebie wiersze i bajki, które po wydrukowaniu stawały się dla nich przedmiotem dumy, a dla innych zachętą do pisania. Poza tym, bardzo często nauczyciele, chcąc poinformować Fundację o jakimś wydarzeniu w szkole, wyręczał się dziećmi dobrze posługującymi się językiem polskim, aby w ten sposób pochwalić się własnymi sukcesami w zakresie nauczania języka polskiego. Oto fragment listu uczennicy polskiej szkoły w Daugavpilis z 1991 r.:

„Pierwszego września było u nas otwarcie nowej szkoły. Przy wejściu był napis: „Szkoła Polska w Daugavpilis” i wisiały flagi, polska i lotewska. Ludzi było tak dużo, że ruch uliczny był zatrzymany, bo ludzie stali na jezdni. Były całe rodziny, rodzice, babcie, ciocie, dziadkowie i wszyscy cieszyli się, że w Daugavpilis jest znowu polska szkoła. Nasze babcie płakały, one cieszyły się, że ich wnuki będą się uczyć w szkole, gdzie wisi krzyż i mówi się modlitwę. Śpiewaliśmy Rotę, hymn polski i lotewski. Deklamowaliśmy wiersze, których nauczyliśmy się w pierwszej klasie...”

Wśród tego morza listów pisanych przez Polaków ze Wschodu do Fundacji, która na początku lat 90-tych XX wieku stała się dla nich symbolem utraconej Ojczyzny, zdarzają się takie, które przykuwają szczególną uwagę. Zdumiewają trafnością sądów, patriotyczną postawą autora lub wciąż aktualnym przesłaniem adresowanym do kolejnych pokoleń. Oto fragment jednego z takich listów:

*Polacy na Litwie zawsze byli bardzo powiązani z rodakami z Polski. Łączy nas więcej niż myślimy i wiemy. Czasy się ciągle zmieniają i w rzece naszej krwi są nie-polskie odnogi, ale to wcale nie ujmuje naszej polskości. Jeżeli ktoś się narodził Polakiem poza granicami Polski, ma podwójne zadanie. Powinien ze zdwojoną siłą wskrzeszać polskość, a jeżeli jest wskrzeszona, rozniecać ją coraz bardziej, aż będzie się paliła i płonęła.*

Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że słowa te pisała 18-letnia dziewczyna, Doriana Urbanowicz z Wilna, nasze zdumienie jest jak najbardziej uzasadnione. Spróbujmy poszukać wśród współczesnych 18-latek w Polsce dziewczyny, która miałaby taki stosunek do polskości i snuła podobne refleksje. Pani Doriano!

Jeżeli jeszcze gdzieś tam w Wilnie Pani jest i jeśli jakimś cudem dotrą do Pani te słowa, prosimy przyjąć nasze serdeczne pozdrowienia. Chylimy przed Panią czoła!

Kończąc skromną charakterystykę tej szczególnej epistolografii, należy zacytować jeszcze jeden, krótki list, napisany przez jednego z najbardziej rozpoznawalnych działaczy polskich na Wschodzie, Stanisława Szalackiego, prezesa Związku Polaków na Ukrainie. List jest adresowany bezpośrednio do prezesa Fundacji pana Adamskiego, ale dotyczy wszystkich, którzy współpracowali z Fundacją i stanowi odpowiedź na pytanie, które zadawali sobie w chwilach zwątpienia: Czy było warto? Oto odpowiedź na to pytanie:

*Drogi Panie Józefie!*

*Jestem szczęśliwy, że mogę skorzystać z okazji i przelać na Pana ręce milion serdecznych pozdrowień i milion szczerych życzeń zdrowia i pomyślności w działalności na rzecz odrodzenia polskości na ziemiach Wschodu. I podręczniki i pomoce naukowe i „Rota” to bezcenny skarb dla wszystkich, komu jest droga sprawa polska. Z zachwytem czytam wszystkie publikacje w „Rocie”. To są studnie mądrości. Kląnam się nisko tym Panom i całuję ręce tym Paniom i wszystkim, kto myśli o nas – zapomnianych przez dziesięciolecia. [Stanisław Szalacki]*

Wiersz nadesłany wraz z listem w 1993 r. przez Zbigniewa Lisowskiego z Daugavpilis:

*Jesteśmy Polakami z Kresów, a raczej z bezkresów rozpaczy, bólu i cierpienia.*

*Przewalały się po nas brudne fale wojen, dowódcy, przywódcy i dyplomaci wytyczali granice terytoriów i życia ludzkiego.*

*Łzy nasze zamarzały w locie, na śniegi Sybiru spadając jak perły, co także rodzą się w bólu.*

*Przybijano nas kulami do murów i drzew, które umierały stojąc, odgradzano nas od świata kolczastymi drutami...*

*Gdyby Chrystus zszedł wtedy na ziemię, nałożono by mu koronę z kolczastego drutu.*

*Ale w ciemnościach Apokalipsy nikt się nie wyparł polskości,*

*więc kur nam po trzykroć nie zapiał...*

*Tylko że dziś archeolodzy*

*zamiast prehistorycznych dzbanów glinianych wykopują czaszki oblepione gliną...*

*Matko Ostrobramska! wstaw się za tymi, co leżą w ziemi*

*z przestrzelonymi na wylot czaszkami!*

*I módl się za nami.*

Zbigniew Lisowski

**Tekst: Alicja Omiotek**

**Zdjęcie tytułowe: spotkanie autorskie z Alicją Omiotek w Gminnej Bibliotece Publicznej w Kurowie 12 sierpnia 2021 roku.**

**Fot. Tobiasz Lipiński**



## Spadkobierca kolekcji Witkacego

**Najstarsi mieszkańcy pamiętają Michała Białynickiego-Birulę lekarza – rentgenologa, który swego czasu praktykował w Kurowie. Przyjmował pacjentów w swoim domu przy ul. Dworskiej – obecnie dom Czajkowskich, a także w Ośrodku Zdrowia przy obecnej ulicy Partyzantów oraz w aptece, gdzie znajdował się punkt medyczny.<sup>1</sup>**

Urodził się 6 listopada 1911 roku. Ukończył Wołyńską Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kątskiego. W czasie II wojny światowej walczył w Armii Krajowej. To z okresu wojennego pozostały ślady obecności Michała Białynickiego-Biruli w Kurowie, np. wypisane przez niego recepty z 1941 roku. Po 1945 roku praktykował w Warszawie, Nowym Targu i Łęborku. Jego osoba jest nieodłącznie związana ze słupską kolekcją dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza, artysty używającego pseudonimu Witkacy. Właśnie od Michała Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zakupiło pierwszych 110 prac tego artysty, które stały się początkiem słupskiej kolekcji, obecnie największej w Polsce.

Był rok 1965. Michał Białynicki-Birula mieszkał wówczas w Łęborku z trzecią żoną i dwójką dzieci. Z poprzednich małżeństw miał ich jeszcze czworo. Z drugą żoną Krystyną – zamieszkałą w Gdańsku – dwoje, oraz z Marią z pierwszego małżeństwa dwoje: syna i córkę. Pierworodny syn Michała z pierwszego małżeństwa jako nastolatek zginął śmiercią tragiczną, wpadając pod tramwaj podczas jednej z wizyt do ojca, już kiedy rodzice rozstali się. Michał bardzo dotkliwie przeżył tę śmierć.

Borykając się z kłopotami zdrowotnymi i finansowymi oraz komornikiem na głowie, Michał postanowił wyprzedać kolekcję obrazów, którą posiadał. Okazało się to nielłatwą sprawą, ponieważ twórczość malarska kontrowersyjnego artysty z Zakopanego nie była jeszcze doceniana. Na nic zdawały się propozycje wysyłane muzeum w Warszawie i Zakopanem.

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku urządziło wówczas swoją nową siedzibę, przenosząc się z ciasnej gotyckiej bramy miejskiej do obszernego renesansowego zamku. Ówczesny dyrektor, Janusz Przewoźny, chcąc powiększyć zbiory muzealne w celu zapelnienia sal nowego obiektu, zdecydował się na zakup prac Witkacego.

Jak wspominał pan Stanisław Szpilewski, który z ramienia muzeum razem ze Stefanem Wójcikiem dokonywali zakupu obrazów, Michał wraz z rodziną w Łęborku mieszkał: „w starym, ponemieckim domu, wielkim, zaniedbanym mieszkaniu, pełnym paczek, tobołków, zapakowanego, skromnego dobytku – przenosił się do Konina. W gabinecie oświetlonym tylko czerwoną, migającą lampką, z aparatem rentgenologicznym, leżanką – na podłodze, oparte o ściany, w kątach – stosy witkacowskich potworów, »zwierzoczek-upiorów«, szalonych, metafizycznych, zdeformowanych twarzy?”

Skąd u Michała Białynickiego-Biruli tak duża ilość obrazów? Otóż odziedziczył je po swoim ojcu, Teodorze Białynickim-Biruli, który należał do grona najbliższych przyjaciół Witkacego. Całość kolekcji Teodora, a tym samym później Michała, liczyła ponad 300 obrazów – głównie portretów. Tworzyły imponującą galerię, a Teodor zabierał je ze sobą wszędzie tam, gdzie się przeprowadzał z rodziną. Zawieszał je na ścianach swoich domów i w miejscach pracy (zakopiańskiej willi Olma przy ul. Zamoyskiego, potem w Chodzieży, Obornikach nad Wartą, gdzie przetrwały wojnę i znowu w Zakopanem).

Państwo Białynicy-Birulowie byli niezwykle towarzyskimi ludźmi. Prowadzili otwarty i gościnny dom, w którym tętniło bogate życie towarzyskie. Bywało u nich wiele osób ze środowiska medycznego i artystycznego. Siłą rzeczy, ich syn Michał wzrastał w otoczeniu śmietanki towarzyskiej Zakopanego. Często ich gościem był ekscentryczny artysta Witkacy. U nich w domu właśnie podczas spotkań towarzyskich oprócz „rozmów istotnych” przeprowadzał artysta liczne eksperymenty z narkotykami: peyotlem czy kokainą dostarczaną mu przez Teodora. Jak pisał Witkacy do swej żony Jadwigi z Unrugów w jednym z listów 24 sierpnia 1929 roku: „[...] Dziś meskalinowy podwieczorek u Birulów. [...]”<sup>2</sup> Gospodarz domu jako lekarz czuwał nad przebiegiem tych doświadczeń. Witkacego ciekawiło, jak te narkotyki wpływają na postrzeganie rzeczywistości, proces twórczy czy, w efekcie, na samo dzieło. Wykonywał wówczas wiele portretów osób obecnych, niekiedy nawet kilkanaście jednego wieczoru. W tym celu, w zaprzyjaźnionych zakopiańskich domach takich jak Białynickich-Birulów, Nawrockich czy Staroniewiczów pozostawiał Witkacy papier rysunkowy oraz skrzyneczkę z pastelami, by mieć je pod ręką i w trakcie spotkania – trwającego niejednokrotnie do świtu – móc w każdej chwili wykonać portret.

Po latach Michał wyznał: „W dyskusjach tych oczywiście nie brałem udziału. Miałem wówczas zaledwie kilkanaście lat. Podczas jednego z wieczorów Witkacy, na swoje kategoryczne życzenie, wypił ze mną bruderszaft. Byłem tym onieśmielony i zaszczycony. Od tej pory jeszcze z większą uwagą obserwowałem naszego znakomitego gościa”. Chociaż nie brał udziału w dyskusjach, to jednak w trakcie tych spotkań był portretowany przez Witkacego. Dwa jego portrety znajdują się w naszym muzeum. Michał sportretowany jest na nich w wieku 17 i 19 lat. Portrety wykonane zostały



[1]

w technice pastelowej. Artysta po założeniu „Firmy Portretowej S. I. Witkiewicz” używał bowiem wyłącznie pasteli. Pozwalały mu one na szybkie wykonanie portretu, były tańsze niż farby olejne i zachwycały żywymi barwami, co odpowiadało temperamentowi i upodobaniom artystycznym Witkacego. By wykluczyć wszelkie nieporozumienia i „[...] aby oszczędzić firmie mówienia po wiele razy tych samych rzeczy”, wydał jej regulamin. Określił w nim siedem typów portretów, które klient mógł zamówić. Wśród nich był typ C, w którym wykonane zostały obydwa portrety Michała. Typ ten zarezerwowany był wyłącznie dla przyjaciół i znajomych i w przeciwieństwie do pozostałych typów, był za darmo. Wykonywał go podczas spotkań towarzyskich pod

wplywem alkoholu lub/i narkotyków, gdzie w wizerunku modela nie wykluczone było „spotęgowanie karykaturalne tak formalne jak psychologiczne” a także „w granicy kompozycja abstrakcyjna, czyli tzw. »Czysta Forma«”. Artysta skrzętnie notował oprócz daty wykonania portretu, jego typ i zażyte substancje.

Wcześniejszy portret Michała powstał w styczniu 1928 roku po spożyciu kokainy, ten drugi 27 grudnia 1930 – czyli kiedy razem z Witkacym mieszkali pod wspólnym dachem w willi Olma – po zażyciu kokainy, następnie alkoholu i jeszcze jednej dawce kokainy.

To, co wiemy o Michale, możemy odtworzyć częściowo z publikowanych informacji dotyczących jego ojca Teodora, a także listów pisanych przez Witkacego.





[2]



[3]

Ojciec Michała – Teodor – również był lekarzem. Urodził się w 1886 roku w rodzinnym dworcu w powiecie orszańskim w okolicach Witebska. W Petersburgu kończył gimnazjum klasyczne i tam w Akademii Wojenno-Medycznej studiował medycynę, którą ukończył w 1913 roku. Można wywnioskować, że urodzony w 1911 roku Michał przyszedł na świat właśnie w Petersburgu. Matką jego była Helena Białynicka-Birula z Krajewskich. Był ich jedynym dzieckiem.

Teodor służył najpierw w armii rosyjskiej, potem w Wojsku Polskim. W 1920 roku wraz z żoną i synem przyjechali do Zakopanego. Był wtedy w stopniu majora, po udziale w I wojnie światowej. Jako medyk wojskowy podjął tam pracę w miejscowych sanatoriach, pełniąc w nich funkcje oficera łącznikowego, ordynatora i dyrektora. Był specjalistą w dziedzinie chorób płuc, a dokładnie gruźlicy. Tworzył pierwszą poradnię przeciwgruźliczą w Zakopanem.

Znajomość Teodora z Witkacym rozpoczęła się latem 1924 roku w Zakopanem. Michał miał wówczas 13 lat. Tak jak Witkacy – ojciec Michała był człowiekiem wielu talentów i zainteresowań. Ich wspólnymi pasjami było malarstwo, filozofia oraz teatr. Teodor malował pejzaże

olejne i akwarele, które Witkacy cenil. Jako aktor grywał w sztukach Witkacego w Towarzystwie Teatralnym i Teatrze Formistycznym, który razem współtworzyli w 1925 roku. Wspólnie z Witkacym w maju 1927 roku wykonali portret Marceliego Staroniewicza – ich wspólnego przyjaciela, który znajduje się obecnie w naszej kolekcji.

Teodora Białynickiego-Birulę oraz Stanisława Ignacego Witkiewicza łączyła szczerą, zażyłą przyjaźń. Warto wspomnieć, że Witkacy miał hierarchię przyjaciół i co pewien czas, zależnie od sytuacji przesuwiał ich na wyższy lub niższy stopień, ewentualnie całkowicie zrywał kontakty na pewien czas. Teodor był jedynym, który tego nie doświadczył. Jak sam wspomina: „Nie zaszło między nami ani razu »zerwanie stosunków«, jakkolwiek wiele razy mówiłem mu i pisałem rzeczy przykre, krytykujące jego poglądy, postępowanie, sposób pisania”. Przez pewien czas tj. od września 1930 roku, kiedy matka Witkacego podpadła na zdrowiu, a prowadzenie kolejnego pensjonatu znowu okazało się fiaskiem, mieszkali u Białynickich-Birulów w wynajmowanej przez nich willi Olma. To tam pod medyczną opieką Teodora oraz otoczona troską jego małżonki pozostawała matka Witkacego – Maria Witkiewiczowa – aż do swojej śmierci w grudniu 1931 roku.

Po przeprowadzce doktorostwa w 1933 do Chodzieży, gdzie Teodor został dyrektorem tamtejszego Sanatorium Kolejowego, nastąpiła wzmożona korespondencja między nimi. Witkacy odwiedzał ich tam kilkakrotnie, odpoczywając w przyjaznej, życzliwej mu atmosferze, licząc także trochę na zarobek z portretowania okolicznej klienteli.

W 1934 roku w marcu odbył się ślub Michała z Marią (pierwszą żoną). Zaproszony został na niego także Witkacy jako bliski przyjaciel rodziny: „Kochani Birulowie: Byłem b. wzruszony listem Michała i zaprosinami. Niestety teraz nie mogę, ale tego lata na pewno muszę Was odwiedzić – zupełnie bez blagi, b. tęsknię za Wami

i b. mi Was brak. [...] B. dziękuję Helenie za przepis placzkowy. [...]”. Rzeczywiście tak się stało. W lipcu tego roku odwiedza ich i wykonuje portret żonie Michała, znajdujący się obecnie w kolekcji muzeum. Wybranką jego była Maria (Lila) z domu Gertner (1913–1972). Z Michałem zapoznali się w Zakopanem, gdzie przyjechała leczyć się na gruźlicę. Tak jak rodzice Michała oboje wyjechali na zachód Polski, gdzie w Poznaniu Maria studiowała historię sztuki, a Michał medycynę. Tam też zamieszkali po ślubie. Witkacy w listach do Teodora wielokrotnie śle pozdrowienia „Michalom”, „Michalkom” lub „Michalstwu”. Zachęca także Marię do zajęcia się filozofią.



[4]



Z listów Witkacego do żony dowiadujemy się o zdrowiu Michała. Po przeprowadzce Jadwigi do Warszawy prowadził z nią obszerną korespondencję. Pisał bowiem prawie codziennie i o wszystkim. W jednym z nich nadmienia żonie o pewnej okoliczności z życia Michała, której był świadkiem w Zakopanem na stoku. Píše on „[...] Bylem na Hali 2 dni [...]. Michał Białynicki rozwalil sobie leb. Wstrząs mózgu – rzygał i nie jadł dobe i byl niewmieniamyj. Dziś trochę lepiej. Skutki nieskladania kijków”.<sup>3</sup>

Ten upadek na nartach ciężko odbił się na zdrowiu Michała. Skutkiem jego była pourazowa padaczka i wyniszczające jej ataki do końca życia, wraz z wiekiem nasilające się. Kiedy Stanisław Szpilewski spotyka go w Lęborku w 54 roku jego życia, wyznaje, że jest to człowiek „szary, przygaszony, żyjący bardzo skromnie”. Po przeprowadzce do Konina w 1965 roku, z powodów zdrowotnych zatrudnia się pomocniczo do odczytywania wyników rentgenów. Umiera w 1973 roku w niewyjaśnionych okolicznościach, znaleziony na polach. Pochowany zostaje w Koninie Wielkopolskim.

Wśród 110 obrazów, które zostały zakupione do Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku od Michała Białynickiego-Biruli, 26 stanowiły portrety członków jego rodziny: oprócz wcześniej wspomnianych dwóch portretów Michała znalazły się 22 wizerunki mamy Heleny Białynickiej-Biruli, jeden ojca Teodora, jeden też wspólny rodziców. Wszystkie wykonane były w latach 1927 – 1931, czyli w trakcie ich pobytu w Zakopanem. Szkicowy portret pierwszej żony Michała – Marii z domu Gertner zakupiony został w 2017 roku, a wykonany w lipcu 1934 roku.

**Tekst: Anna Baruk-Bejda**  
Pracownia ds. kolekcji Witkacego  
Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

#### Cytaty źródłowe pochodzą z:

Joanna Siedlecka, *Mahatma Witkac*, Warszawa 1998.  
Z. Łabędzki, *Zapomniana kolekcja portretów Witkacego*, „Przekrój” 1964, nr 1027, s. 5, za:  
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy II, wol. 1*, Warszawa 2014.  
Teodor Białynicki-Birula, *Fragmety wspomnień o St. Ign. Witkiewiczu*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Człowiek i twórca*, Warszawa 1957.  
*Listy do Heleny, Teodora i Michała Białynickich-Birulów*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy II, wol. 1*, Warszawa 2014.  
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy do żony (1928-1931)*, Warszawa 2015.  
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy do żony (1932-1935)*, Warszawa 2016.  
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Regulamin Firmy Portretowej „S. I. Witkiewicz”*, Warszawa 1932 (wielokrotnie przedrukowywany).

#### Zainteresowanym tematem polecam także:

Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy do żony (1923-1927)*, Warszawa 2015.  
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy do żony (1936-1939)*, Warszawa 2016.  
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy II, vol. 1*, Warszawa 2014.  
Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Listy II, vol. 2, cz. 2*, Warszawa 2017.  
*Katalog zbioru Teodora Białynickiego-Biruli*, (sporządzony przez syna Michała, około 1957 r., rękopis w Bibliotece Narodowej).  
Beata Zgodzińska, *Portret Marii Białynickiej-Biruli*, w: <https://www.muzeum.slupsk.pl/index.php/witkacy/895-portret-marii-bialynickiej-biruli>  
Roman Talewski, *Portrety zakopiańskich lekarzy 1850-1983*, Zakopane 1985.

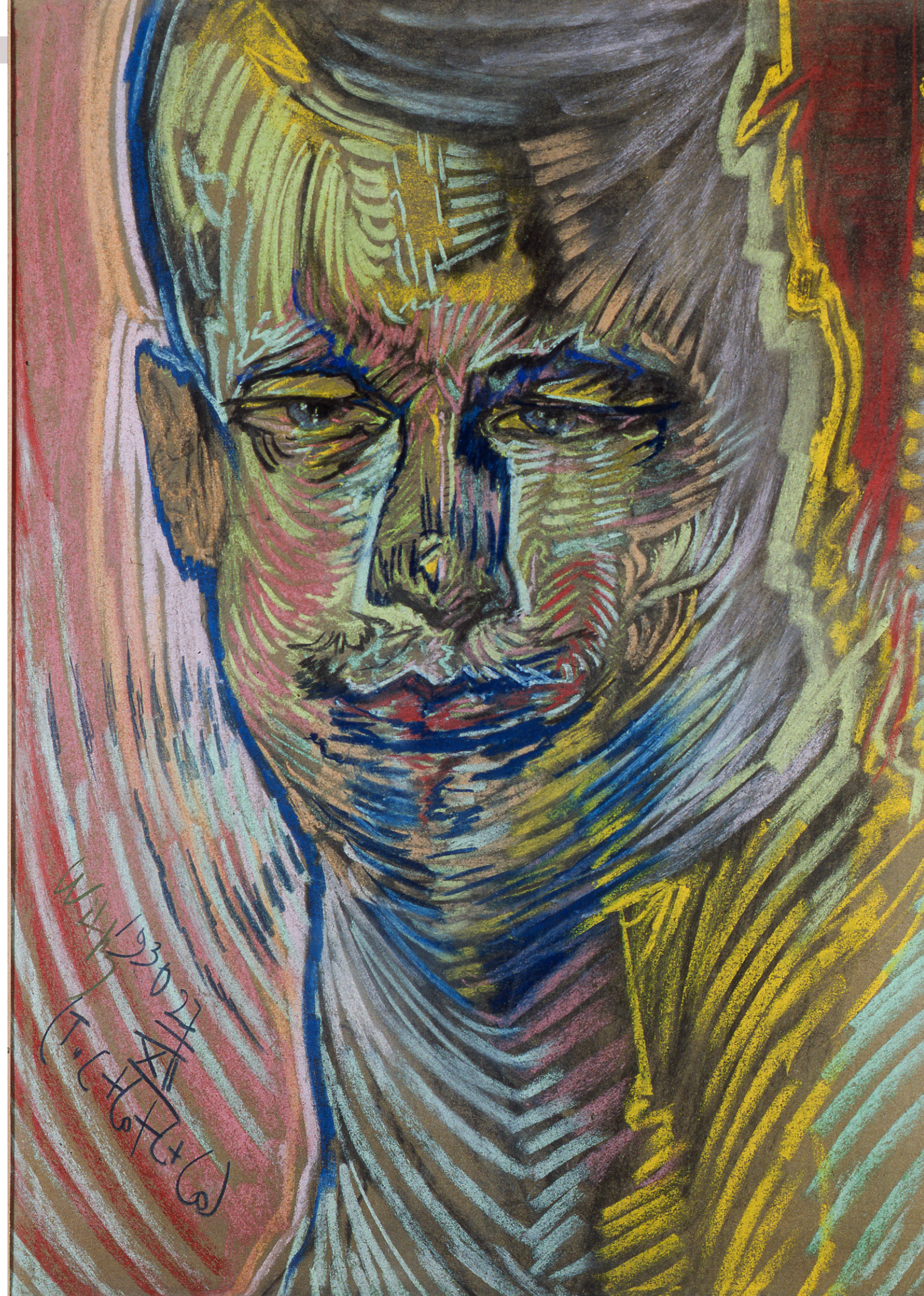
#### Przypisy:

1. Wspomnienia świadków: Teresy Rukasz, Teresy Guzowskiej, Mariana Pajórka, Stefana Paneckiego (w posiadaniu Gminnego Ośrodka Kultury w Kurowie).
2. Peyotl – odurzająca używka, będąca wyciągiem z łodygi meksykańskiego kaktusa. Kaktus ten zawiera również meskalinę, która w 1919 została syntetycznie wyizolowana. Obie substancje wywołują barwne wizje wzrokowe, halucynacje i stany odurzenia.
3. Chodzi o Halę Gąsienicową. *Niewmieniamyj* – [ros. nieprzytomny].

#### Opis obrazów:

- [1] Portret Teodora Białynickiego-Biruli, II 1928  
pastel, papier; 65\*48 cm  
z kolekcji Teodora Białynickiego-Biruli
- [2] Portret Heleny Białynickiej-Biruli, 10 IX 1929  
pastel, papier; 65\*50 cm  
z kolekcji Teodora Białynickiego-Biruli
- [3] Portret Heleny Białynickiej-Biruli, 12 V 1929  
pastel, papier; 68\*49 cm  
z kolekcji Teodora Białynickiego-Biruli
- [4] Portret Marii Białynickiej-Biruli, VII 1934  
pastel, papier; 64,5 x 49,5 cm
- [5] Portret Michała Białynickiego-Biruli, 27 XII 1930  
pastel, papier; 65\*48 cm  
z kolekcji Teodora Białynickiego-Biruli

Autor:  
Stanisław Ignacy Witkiewicz – Witkacy (1885 – 1939)  
Własność Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku





## Ulicami Kurowa ul. Nowa

Do II wojny światowej nazywana Bożniczna. Była łącznikiem między ul. Żabią a traktem puławskim (obecnie ul. Puławska). W XVIII stuleciu była *traktem nad groblą*, gdyż ciągnęła się wzdłuż spiętrzonego zbiornika wodnego, z którego woda była wykorzystana do napędu młyna przy gościńcu klementowicko-puławskim. Skąd ta nazwa? Otóż była ona, jak już zaznaczyłem, przejściem przy zbiorniku wodnym (obecnie łąki wzdłuż koryta rzeki Kurówki) i jednocześnie łącznikiem między ul. Żabią i traktem puławskim. Tereny obecnie zabudowane, włącznie z budynkami bylej Spółdzielni Pracy Kuśnierzy, były wówczas jednym wielkim zbiornikiem wodnym. W tej części miasteczka, a po 1870 r. osady miejskiej, zamieszkałej przez ludność żydowską znajdowały się: synagoga wraz z kirkutem, przeniesionym na ulicę Blich, cheder – czyli szkoła żydowska, w okresie zaboru rosyjskiego pod nadzorem szkoły elementarnej, szkoła talmudyczna, szlachtuz do rytualnego uboju zwierząt oraz winiarnie do wyrobu piwa. Do centrum Kurowa można było przejść dwiema ciasnymi uliczkami (obecnie ul. Krzywa i Ciasna). Wszystkie te budynki wraz z synagogą uległy zniszczeniu podczas bombardowania Kurowa 8 września 1939 roku. Jeszcze w czasie okupacji i po II wojnie światowej miejscowa ludność stawiała skromne budynki mieszkalne. Mieszkańcy Kurowa tę część osady potocznie nazywali „Przytykami”.

**Tekst: Krzysztof Andrzej  
Boreczek**



Synagoga przy ulicy Bożniczej, 1938 r.  
Autor zdjęcia: Gustaw Sadurski  
Archiwum GOK w Kurowie



# ŚWIĘTO PŁONÓW

Dożynki w Gminie Kurów  
15 sierpnia 2021, Dęba







**Szacunek dla wyjątkowej profesji, potrzeba poszanowania tradycji, okazja do spotkania się i wspólnej zabawy powodują, że od lat w całym kraju sierpień obfituje w uroczystości dożynkowe.**

Przywołajmy opowieści naszych ojców, zapisane przez Jana Adamowskiego w książce „Lubelskie – Pieśni i obrzędy coroczne”: „Czas żniw rozpoczynają

tak zwane zażynki, a więc uroczyste rozpoczęcie koszenia. Zwyczajowo rozpoczynało się to w sobotę, a więc dzień poświęcony Matce Boskiej. Przed rozpoczęciem pierwszego pokosa gospodarz stawał, modlił się. Mówił, *Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...* – na rogu pola gdzieś. I późni mówił: *Boże dopomóż w pracy*. Wszyscy mówili: *Boże dopomóż*. No ji się kosilo [...]. Z kolei z zakończeniem koszenia, szczególnie żyta związany jest zwyczaj strojenia dożynka. [...] jest to

nieścięta, pozostawiona najczęściej przy drodze, garść zboża, ubrana kwiatami i związana u góry – na wysokości kłosów. Oskar Kolberg podkreśla, iż pomimo niezwykle ciężkiej i mozolnej pracy, w żniwa ubierano się świeżo i schludnie, jakby do kościoła lub cerkwi. Na zakończenie zbiorów wito ze zbóż ozimych i jarych wieńce dożynkowe. Miały najczęściej kształt korony, przybranej kwiatami lub innymi ozdobami. Uroczyście, ze śpiewem węczano je gospodarzowi. Ten

podejmował żniwiarzy napitkiem, a nawet podarunkami. Następnie odbywała się ludowa zabawa. W polskiej tradycji świętowanie zakończenia żniw łączono z uroczystością Matki Boskiej Zielnej”.

Religijny charakter miała również pierwsza część naszego gminnego, tegorocznego, dożynkowego święta. Rozpoczęliśmy dziękczynieniem Bogu i Matce Bożej w kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Dębie. Eucharystię sprawował ks. proboszcz Marek



Pomykała. Posługiwali również ks. kanonik Adam Lemieszek, proboszcz Parafii pw. św. Klemensa i św. Małgorzaty w Klementowicach i wikariusz Parafii pw. Narodzenia NMP i Św. Michała Archaniola w Kurowie ks. Mariusz Szymaniak. W liturgię włączył się Chór Gminy Kurów śpiewem choralowym stałych części *Missa de Angelis*. Specjalnie na ten dzień zaproszona została Kapela Brodów, by przy akompaniamencie liry korbowej i cymbałów, w rytmie polskich tańców narodowych, uroczyście wyśpiewać tradycyjne pieśni Maryjne. Poświęcone zostały wieńce.

Starostowie tegorocznych Dożynek – gospodarujący w Dębie, państwo Urszula i Grzegorz Kuna – uformowali korowód i poprowadzili go w stronę nowej, wiejskiej świetlicy.

Droga wśród pól, udekorowane obejścia i domy, słońce – po niedawnym deszczu, czyniły to

niedzielne popołudnie wyjątkowo pogodnym i miłym. Muzycy zadbali o patriotyczny i radosny klimat przemarszu. Na początek zagrała Orkiestra Gminy Kurów pod dyr. Dominika Mielko, a następnie Kapela Ficka i Blachury. Usłyszeć można było między innymi Pieśń Reprezentacyjną Wojska Polskiego – *My, Pierwsza Brygada*, marsze i utwory z folkloru góralskiego.

Mieszkańcy Dęby w trosce o komfort przybyłych gości przygotowali teren wokół świetlicy. Zaaranżowaniem przestrzeni wydobyli walory i podkreślili urodę tego miejsca. Przedsięwzięcie koordynowała Sołtyska Dęby Ewelina Chabros.

W dalszej, oficjalnej części dożynek czynny udział wzięli: poseł na Sejm RP Sławomir Skwarek, przedstawiciel Wojewody Lubelskiego Dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego Albin Mazurek,





przedstawiciel Posła na Sejm RP Krzysztofa Szulowskiego – Michał Śmich, przedstawiciel Ministra Edukacji i Nauki, radny Powiatu Puławskiego Grzegorz Kuna, Przewodniczący Rady Powiatu Puławskiego Janusz Wawerski, były Wójt Gminy Kurów, radny Powiatu Puławskiego Stanisław Wójcicki,

Wójt Gminy Kurów Arkadiusz Malecki, radni Rady Gminy Kurów, z przewodniczącym Arturem Poniewierskim oraz wiceprzewodniczącym Rady Waldemarem Żabą, soltysi Gminy Kurów, delegacje z sołectw.

Do rolników skierowano podziękowania i życzenia. Dokonano

uroczystego otwarcia Świątlicy Wiejskiej w Dębie.

Podniosłym momentem był ceremonial przekazania przez Starostów bochna chleba, na ręce gospodarza uroczystości – Wójta Gminy Kurów Arkadiusza Maleckiego. Kromki, symbolizujące wszelkie pożywienie i dostatek,



dotarły do każdego, kto zechciał przyjąć zaproszenie na Święto Plonów.

By kolejnej tradycji stało się zadość, wieńce dożynkowe stanęły do konkursu. W skład komisji oceniającej weszły: Karolina Waszczuk i Agata Turczyn z Warsztatów Kultury

w Lublinie, organizatorki Jarmarku Jagiellońskiego.

Dwa równorzędne, pierwsze miejsca otrzymały: Nieformalna Grupa *Oleśki* z Olesina oraz Koło Gospodyń Wiejskich *Kobiety Razem* z Klementowic. W protokole konkursowym znalazło się następujące uzasadnienie:

„Za ciekawą interpretację tradycyjnej formy, świadomy wybór elementów składających się na wieńiec. Za precyzję i estetykę wykonania”. Drugie miejsce zdobyła praca Koła Gospodyń Wiejskich w Bronisławce. Wyróżnieniami nagrodzono: Sołectwo Buchalowice, Stowarzyszenie







Choszczów, Koło Gospodyń Wiejskich z Brzozowej Gaci oraz Stowarzyszenie „Drużyna – Niezły Skład z Dęby”.

Nadszedł czas na oczekiwaną biesiadę. Jak obyczaj każe, każdy z obecnych mógł skorzystać z przygotowanego przez organizatorów bezpłatnego poczęstunku, a dodatkowo miał możliwość zakupu rozmaitych specjalów, które oferowano na stoiskach.

Zgodnie z koncepcją naszych tegorocznych dożynek, ostatnia część świętowania nawiązywała do dawnych zabaw ludowych. Do wspólnego tanecznego korowodu zaprosił zgromadzonych Piotr Zgorzelski, związany z Domem Tańca w Warszawie. Zarażanie ludzi radością płynącą z obcowania z muzyką tradycyjną uczynił pasją swojego życia. I dlatego, jak zawsze, przyjaznym uśmiechem i prostym przepisem na udaną zabawę prowadził i ośmielał wszystkich tancerzy. Dzielnie wspierała go w tych poczynaniach żona – Bogumiła Zgorzelska.

Przygrywały kolejno: Kapela Brodów, Kapela Ficka i Blachury, Kapela Bornego i Kapela Krzysztofa Kaldunka. Brzmiały cymbały, dudy żywieckie, suka biłgorajska, akordeon, skrzypce, saksofon i inne instrumenty.

Na rozległym placu wokół nowej świetlicy znalazło się też miejsce na pożyteczne spędzenie czasu przez najmłodszych. Lubelski animator Leszek Gęca dostarczał pomysłów i angażował dzieci w niecodzienną zabawę z wykorzystaniem dawnych sprzętów gospodarskich i czynności, które wyparła nowoczesność.

**Tekst: Bogdan Lipiński**  
**Zdjęcia: Mateusz Borny**

#### Literatura:

Bartmiński Jerzy (red.) – „Polska pieśń i muzyka ludowa”, tom 4. – Lubelskie, część I – Pieśni i obrzędy doroczne, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydawnictwo Muzyczne Polihymnia, Lublin 2011





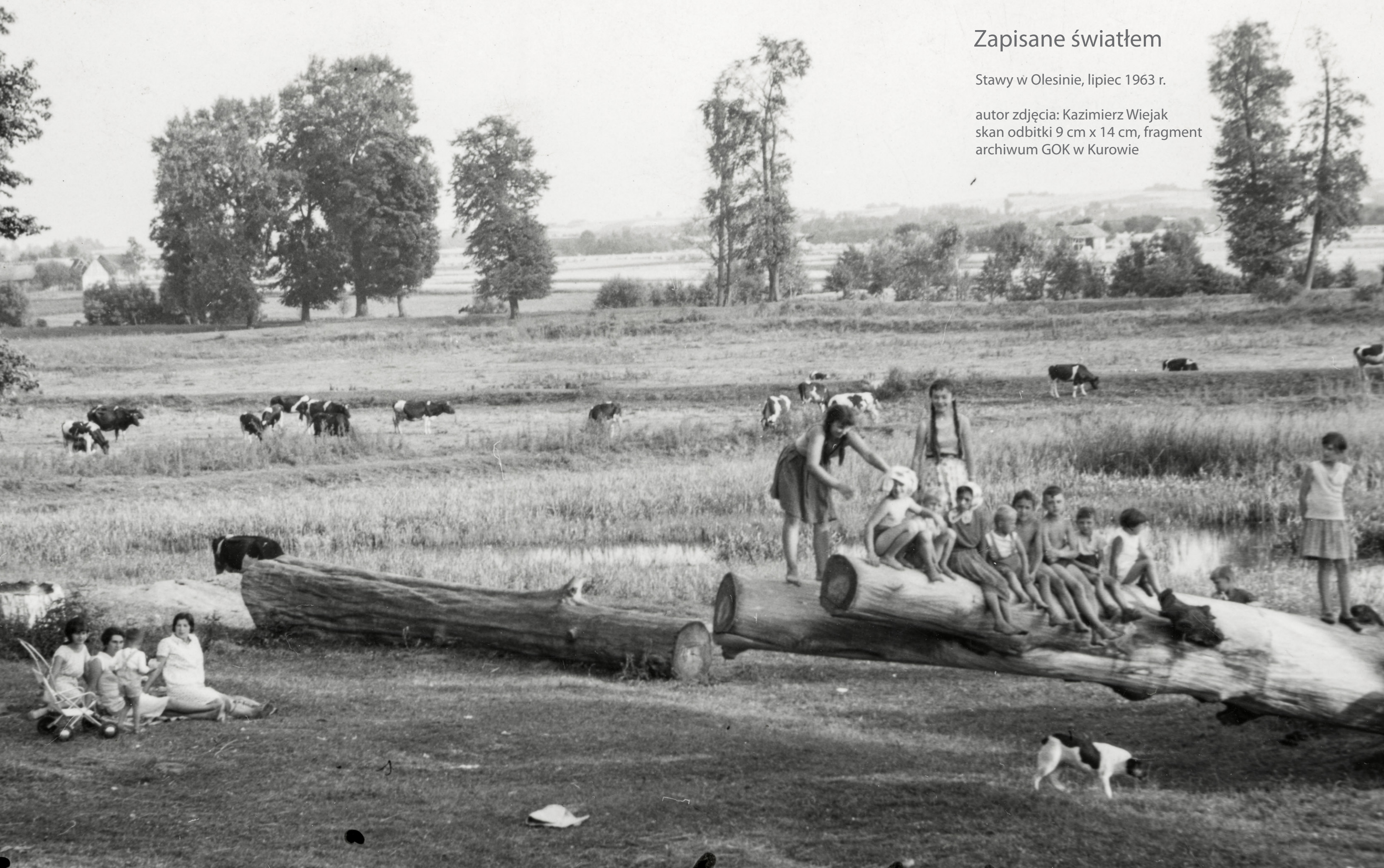




## Zapisaane światłem

Stawy w Olesinie, lipiec 1963 r.

autor zdjęcia: Kazimierz Wiejak  
skan odbitki 9 cm x 14 cm, fragment  
archiwum GOK w Kurowie





## Niegdyś jeden z obowiązkowych przedmiotów w szkole podstawowej, dziś odchodząca w zapomnienie sztuka.

**Kaligrafia, bo to o niej mowa, wydaje się coraz bardziej znikać z naszego życia.**

Coraz mniej piszemy odręcznie nie wspominając już o kreśleniu stółką pięknych liter jakie możemy spotkać np. w średniowiecznych rękopisach. Czy możemy zrobić coś, aby na nowo odkryć jej piękno? Kaligrafia nas nie potrzebuje, za to my jak najbardziej powinniśmy zabiegać, by była obecna w naszym życiu i to już od najmłodszych lat. Czy na pewno w dobie komputerów i coraz szybciej rozwijającej się technologii powinniśmy tracić czas na naukę pisma odręcznego?

Dla mnie odpowiedź na powyższe pytanie jest jasna. Oczywiście, że powinniśmy uczyć się kaligrafii. Tak naprawdę w nauce pięknego pisania nie chodzi jedynie o ładne litery, ale o niesamowite bogactwo doznań, doświadczeń i wiedzy, które skrywa proces ich poznawania. Litera ma niezwykłą moc. Mogę nawet zaryzykować, że jest czymś świętym. Podpis ważnej osoby na jakimś rozkazie czy dokumencie potrafi zadecydować nawet o losach świata. Zdania nakreślone

przez średniowiecznego skrybę w Ewangeliarzu, Koranie lub innej księdze religijnej potrafiły wzbudzać w ludziach całą masę uczuć: od nadziei po wściekłość. Zanim jednak te litery powstały trzeba było młodego adepta wprowadzić w świat kaligrafii. Na skrawkach pergaminu stawiał swoje pierwsze litery. Poznawał techniki warzenia atramentów i przygotowywania pióra do pisania. Tutaj znaczenie miało nawet to, z którego skrzydła gęsi owo pióro zostało pozyskane.



Taki skryba bez wątpienia miał poczucie pewnego rodzaju misji bez względu czy pisał o Jezusie, Allahu lub Buddzie, czy zasiadał przed pulpitem w skrytorium bogatego opactwa czy w ormiańskiej grocie ukrytej gdzieś w górach w obawie przed napaścią obcych. Świat do dzisiaj podziwia ich dzieła i zachwyca się kunsztem ich ciężkiej pracy. Pracy, która często trwała latami.

Podczas swojej przygody z kaligrafią trafiłem na całą masę tekstów wybitnych naukowców, którzy opisali zalety nauki pisma odręcznego. Tych jest całe mnóstwo – jak chociażby pozytywny wpływ na pracę mózgu,

trening koncentracji i cierpliwości. Jednak w moim odczuciu jest to niewystarczające, aby przekonać kogoś do nauki kaligrafii. Chodzi o coś zupełnie innego. O pokazanie warsztatu średniowiecznego skryby, o wprowadzenie w jego świat tak, by na własnej skórze poczuć klimat skrytorium i zrozumieć niesamowitą drogę jaką człowiek musiał pokonać, aby stworzyć rękopis. Właśnie to staram się przekazywać swoim odbiorcom kiedy ruszam w drogę, by uczyć i opowiadać o kaligrafii.

Być może, drogi czytelniku, będziesz miał kiedyś możliwość podziwiać pięknie iluminowaną, ręcznie kaligrafowaną

księgę. Przyjrzyj się jej uważnie. Zatrzymaj swój wzrok na literach, śledź bogactwo iluminacji. Dowiedz się, kiedy i gdzie powstała. Może uda Ci się poznać jakieś ciekawostki dotyczące tego miejsca. Wtedy jest łatwiej dostrzec niesamowitą historię, która za tym stoi. Bo rękopis nie jest jedynie zlepkiem zapisanych kart, to coś więcej niż pergamin, coś więcej niż litery.

**Tekst: Daniel Lalik**  
**Zdjęcie: prowadzone przez autora warsztaty kaligrafii na Starym Rynku w Kurowie, 21 lipca 2021 roku.**  
**Fot. Tobiasz Lipiński**

## PRAWO SĄSIEDZKIE a nasadzenia drzew i hałas

Zgodnie z art. 144 Kodeksu cywilnego „Właściciel nieruchomości powinien przy wykonywaniu swego prawa powstrzymać się od działań, które by zakłócały korzystanie z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości i stosunków miejscowych.

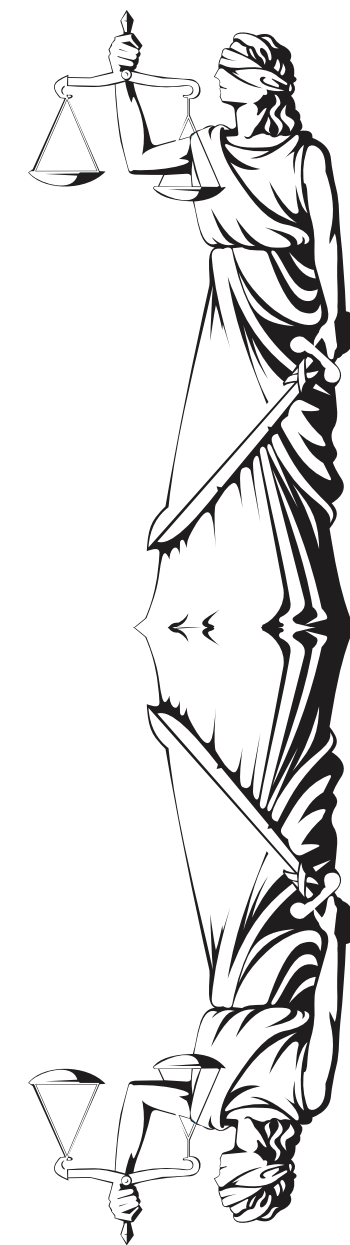
W orzecznictwie sądowym przyjmuje się, że „przeciętną miarę” należy określić osobno dla każdego konkretnego przypadku, biorąc pod uwagę obiektywne warunki i okoliczności panujące w środowisku osób zamieszkujących dany teren. Przekroczenie „przeciętnej miary” w korzystaniu z nieruchomości zgodnie z jej przeznaczeniem nie może stanowić drobnej niedogodności, lecz być na tyle poważne, że normalne używanie nieruchomości sąsiedniej jest niemożliwe lub mocno uciążliwe.

Oczywiste jest prawo właściciela do wykorzystania swojej nieruchomości, na przykład do dokonywania na niej nasadzeń, jednak charakter użytej do tego celu roślinności wymaga doboru nieograniczającego możliwości korzystania z nieruchomości sąsiedniej, zgodnie z jej

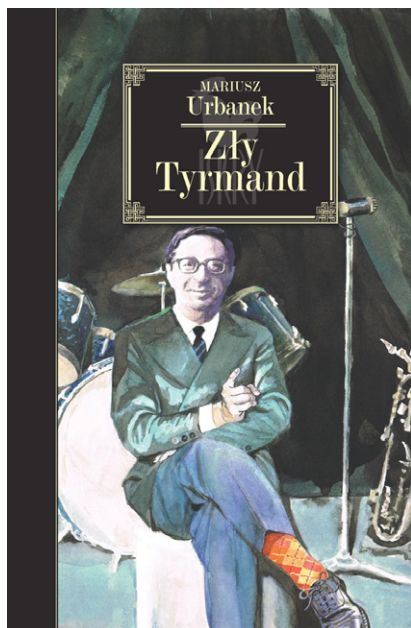
społeczno-gospodarczym przeznaczeniem do celów mieszkalnych. Posadzenie tuż przed oknami mieszkania właścicieli nieruchomości sąsiedniej, stanowiącego ich centrum życiowe, drzew osiagających znaczne rozmiary, wykracza ponad przeciętną miarę sąsiedzkich zakłóceń korzystania z nieruchomości, w rozumieniu cytowanego wyżej art. 144 kc dając tym samym prawo do wystąpienia z roszczeniem na drogę sądową przewidywanym w art. 222 § 2kc.

Zakłócenie przez sąsiada spokoju innych sąsiadów, dlatego że działa dla swojej osobistej potrzeby, czy też z innych przyczyn na ogół nie ma znaczenia. Jeżeli sąsiad się buduje i przez pewien czas poziom hałasu jest większy i czyni to w godzinach, gdy nikomu to nie przeszkadza, nie zachodzi naruszenie art. 144 kc. Jeśli jednak hałas przekracza zwyczajowe w tej okolicy normy i nie jest incydentalny, nie ma znaczenia powód hałasu. W takiej sytuacji należy mu zwrócić uwagę, a jeżeli to nie pomoże, można skierować przeciwko niemu pozew do sądu cywilnego zgodnie z wyżej cytowanym art. 222 § 2 kc.

**Tekst: Stanisław Wójcicki**







## PÓŁKA Z KSIĄŻKAMI

### BIOGRAFIE

Leopold Tyrmand pisarz, felietonista, niestrudzony propagator jazzu w Polsce, człowiek nietuzinkowy, nazywany *enfant terrible* siermiężnych lat 50-tych. Ciekawy obraz tej barwnej postaci na tle szarych lat Polski Ludowej daje **Mariusz Urbanek** w pozycji pod znanym tytułem „**Zły Tyrmand**”. Autor przedstawia relacje osób, które go znały i cenily, a czasem wręcz przeciwnie, miały o nim złe zdanie. Widzimy go oczami Stefana Kisielewskiego, Agnieszki Osieckiej, Zygmunta Kałużyńskiego i wielu innych nieżyjących już wielkich postaci. Dzięki temu możemy stworzyć własny obraz bohatera, gdyż te same zdarzenia poznajemy z punktu widzenia różnych osób. Przez krytyków tej książki odbierane jest to jako swoisty „Dzień świstaka”, a moim zdaniem pozwala wyrobić sobie sprawiedliwą opinię. Bez względu na to, czy zobaczymy w Tyrmandzie moralny autorytet trudnych czasów, czy cynicznego snoba i prowokatora, z całą pewnością był postacią nieprzeciętną. Szkoda, że po latach od jego śmierci kojarzymy bardziej jego legendarne kolorowe skarpetki niż książki, które po sobie zostawił. Lektura książki Mariusza Urbanka pomoże nam to zmienić.

### LITERATURA OBYCZAJOWA, ROMANS

„**Utracona miłość**” **Magdaleny Krauze** to piękna opowieść o sile miłości. Dwoje licealistów z dwóch różnych światów spotyka się na przypadkowej imprezie i odtąd już się nie rozstają. Planują wspólną przyszłość. Jednak matka chłopaka ma wobec niego inne plany. Michał ma wyjechać do Londynu i zdobyć prestiżowy dyplom lekarza, a dziewczyna byłaby dla niego tylko kulą u nogi. Maja zostaje w Polsce, a Michał wyjeżdża. Intrygi matki prowadzą do rozstania pary. Każde z nich układa sobie życie, lecz uczucie wciąż się w nich tli. Po latach spotykają się w szpitalu, kiedy to syn bohaterki łamie nogę. Odżywają wspomnienia. Para na nowo zaczyna budować swoje relacje. Czy los da Majce i Michałowi jeszcze jedną szansę? Autorka pokazuje nam, że warto mieć odwagę, aby zrobić wielki krok w stronę własnego szczęścia. Urocza, ciepła i optymistyczna opowieść o pierwszej miłości, która nie przemija. Książkę czyta się z dużą przyjemnością. Polecam.

„**Życie do zwrotu**” **Elżbiety Rodzeń** to pozycja, która porusza kontrowersyjne i ważne tematy jak pragnienie bycia rodzicem, trudnych relacji rodzicielskich, metody in vitro oraz emocjonalnych, etycznych i prawnych aspektach podejmowanych decyzji. Życie Magdaleny – chirurga dziecięcego, jednej z bohaterki powieści zostaje wywrócone do góry nogami, kiedy do szpitala przychodzi chłopak podający się za jej syna. Później dostaje od niego pozew o alimenty. Wszystko byłoby w porządku, ale Magda nigdy nie została matką. Wszystkie próby zajścia w ciążę zakończyły się fiaskiem. Zagubiona i niepewna znajduje oparcie w Hubercie, nowo poznanym wdowcu. Kolejną postacią jest Kacper. Młody, utalentowany tatuażysta, który poszukuje prawdy o swoich genach. I jest jeszcze Kinga, która chce zakryć tatuażem bliznę szpeczącą jej ciało. To młoda dziewczyna, która czuje się gorsza w niezbyt udanej relacji ze swoją siostrą bliźniaczką. Gotowa do poświęceń, lecz zdystansowana i nieufna.

Losy tej czwórki przeplatają się tworząc niemal intymny obraz emocji bolesnych, trudnych, które są odczuwalne na każdej stronie powieści i które ciążyą mimo upływu czasu. Autorka ukazuje przedstawicieli dwóch pokoleń ludzi, którym przychodzi mierzyć się z własnymi demonami przeszłości i teraźniejszości. To piękna opowieść obyczajowa z nutką romansu, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Pomimo, że porusza trudne tematy czyta się ją jednym tchem.

Wszystkie z przedstawionych pozycji są dostępne w kurowskiej bibliotece.

Przygotowały: **Krystyna Skwarek i Beata Frydrych**



Cykliczne zajęcia teatralne  
w Gminnym Ośrodku Kultury  
w Kurowie. Fot. Tobiasz Lipiński



*Fantastyczne bestie i jak je narysować.*

Warsztaty z rysunku poprowadzone przez Zosię Cierkoń  
zorganizowane w Wikariacie w Kurowie przez GOK, sierpień 2021 r.  
Fot. Bogdan Lipiński





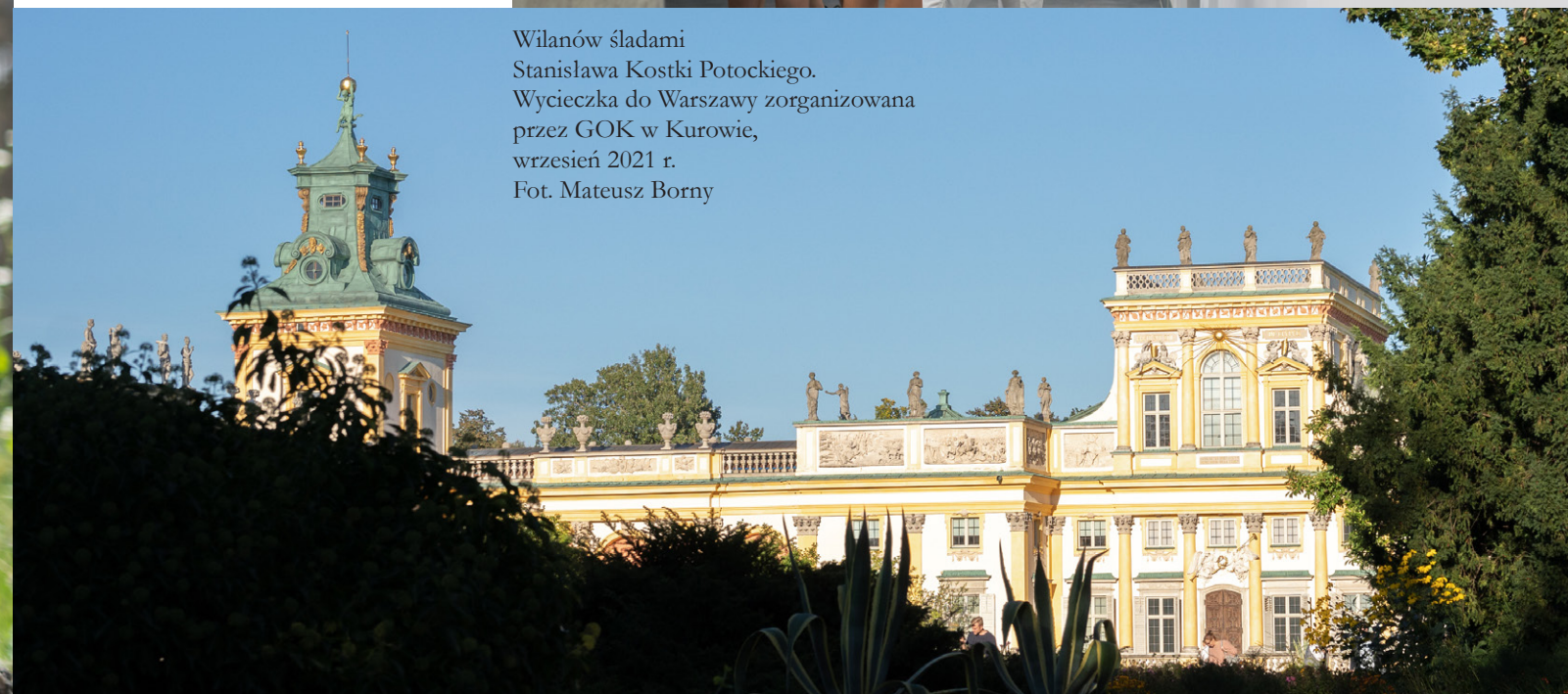
*Letni pamiętnik na niekwiętą zimę.*  
Warsztaty plastyczne na łące przy GOK  
w Kurowie, sierpień 2021 r.  
Fot. Mateusz Borny



W rezydencji Czartoryskich  
i w Puławskim Ośrodku  
Kultury „Dom Chemika” na  
wystawie malarstwa  
Piotra Floriana Mysłickiego.  
Wycieczki zorganizowane przez  
GOK w Kurowie, lipiec 2021 r.  
Fot. Tobiasz Lipiński



Wilanów śladami  
Stanisława Kostki Potockiego.  
Wycieczka do Warszawy zorganizowana  
przez GOK w Kurowie,  
wrzesień 2021 r.  
Fot. Mateusz Borny





# OPOWIADANIA

## O czym szumi las

**K**ażdy z nas był kiedyś w lesie. Doskonale znasz klimat tego miejsca, prawda? Ten specyficzny rodzaj wyciszenia mimo szumu liści i odgłosów runa pod stopami. Lubie chłonać las. Oprzeć się o pień drzewa, a pod palcami czuć chropowatą powierzchnię kory. Podnieść twarz ku słońcu, zobaczyć jego prześwity w koronach drzew. Poczucie ciepła na twarzy. Spacerując ścieżkami można spotkać się z samym sobą, a to tak trudne w hałaśliwym świecie pędzącym ku nie wiadomo czemu. Wchodzę tam jak do oazy, gdzie po kilkunastu krokach cichnie zgiełk otaczającego świata. Jestem tylko ja i natura.

Ale czy zastanawiałeś się kiedyś drogi czytelniku, o czym tak naprawdę las mówi w szumie listowia? Co chce nam powiedzieć? Jeśli tak, to zamknij oczy i posłuchaj.

– Aniu, Aniu gdzie jesteś? – krzyknął Janek w stronę gęstych zarośli.

– Nie wygłupiaj się! – niecierpliwil się. – Koniec zabawy. Musimy wracać na obiad.

Na skraju lasu zwykli spędzać wiele czasu razem z siostrą na grach i wzajemnym ściganiu się w coraz to nowych wyzwaniach. Teraz akurat bawili się w chowanego razem z Weroniką i Łukaszem, którzy mieszkali na sąsiedniej ulicy. Ich towarzysze kilka minut temu poszli już do domu.

– Anka no chodź! Nie będę tu stał wieki i czekał aż szanownie do mnie przyjdiesz! Słyszysz? – teraz już ciszej powiedział do siebie.

– Mama się wścieknie jak się znowu spóźnimy na obiad. Janek złożył dłonie w tubę i wrzasnął:

– Ja idę, nie będę jadł zimnego rosółu, bo tobie zachciało się nie wychodzić z kryjówek! Wygrałaś! Postal jeszcze chwilę rozglądając się dookoła, ale nigdzie nie widział siostry. Wzruszył ramionami i pomaszzerował do domu, zły jak diabeł, że mama mu nawtyka za ten poślizg czasowy. Niby nie było daleko, bo na piechotę jakieś siedem minut ale jak się człowiek spieszy, to drogi wcale nie ubywa. Wiedział, że siostra pewnie szybko znudzi się ukrywaniem przed światem, a burczący z głodu brzuch sam przyciągnie ją do domu. Niejednokrotnie tak robiła. – No nareszcie! – przywitała go na progu mama – Już myślałam, że coś was w tym lesie porwało. Siadajcie do stołu. Ale zaraz, gdzie zgrabiliście Anię?

– Mamo ona jak zwykle chce udowodnić całemu światu jaka jest sprytna – wyrócił oczami chłopak – Zaraz tu wpadnie z triumfalnym okrzykiem – teraz podniósł ręce w zwycięskim geście i próbował parodiować ruchy młodszej siostry – Pewnie szła za mną i teraz czai się gdzieś na ganku.

Mama otworzyła drzwi, wyjrzała przed dom ale nikogo tam nie zastała. Z niepokojem wytarła dłonie w ścierkę i siadła na krześle. Janek z lubością palasował rosół. Mijały kolejne minuty. Po obiedzie nie było nawet śladu. Mama przemierzała teraz kuchnię tam i z powrotem. Raz po raz zerkając przez okno z tą samą kraciastą ścierką w dłoniach.

– Mamo, co jest? – zapytał Janek przelicykając ostatni kęs kotleta z mizerią.

– To do niej – teraz zwróciła się w stronę syna – Nie snuję czarnych scenariuszy, ale zaczyna się robić późno i wypadaloby, żeby się znalazła przed wieczorem. Ubieraj się, poszukamy jej.

– W sumie racja – przytaknął – nie podobne – myślała na głos – Musiało się coś stać. Może skrzyła nogę i nie może wrócić? – deser na wynos? – zapytał z nadzieją, że ciasto ze śliwkami leżące na kredensie, które tak smakowicie wygląda jednak powędruje do jego brzucha.

– Na wynos... – powtórzyła kobieta w zamyśleniu – Tak, ubieraj się. Weź latarkę i jakiś sweter dla tej naszej zguby. Robi się chłodno.

Janek zapakował do kieszeni bojówek wojskową latarkę, którą dostał od taty na urodziny – Prawie jak komandos – pomyślał. Wyciągnął z szafki żółty sweter Anki, którego serdecznie nie cierpiała z powodu koloru właśnie. Zlewał się z barwą jej złotych włosów. Kiedy go zakładała wszyscy zwracali się do niej „kurczaczku”. Przewiesił go sobie przez ramię, a w zębach trzymał wielki kawał ciasta. Tak wyposażony wyszedł razem z mamą.

Jak się okazało wyprawa poszukiwawcza skończyła się szybko, bo dziewczynka stała na skraju lasu. Nie machała, nie śmiała się triumfalnie, nawet nie przeproszała mamy za cały ambaras. Po prostu stała i parzyła w dal. Mama objęła ją ramieniem.

– Słoneczko wszystko w porządku? – Ania tylko kiwnęła głową.

Janek szturchnął ją w bok i wręczył sweter. Nawet go nie założyła tylko zwinęła pod pachę. Szła o pół

kroku przed nimi. Nikt nic nie mówił. Rosa siadła na trawie. Stopniowo przemiękała przez trampki. Pachniało lato, a w sierpniowym powietrzu czuć było zbliżający się koniec wakacji.

Po powrocie do domu mama z niepokojem patrzyła na córkę. Była jakaś odmieniona, tajemnicza, milcząca. Nie przypominała siebie samej.

– Jestem zmęczona – oświadczyła zguba – położę się już.

– Aniu, co się wydarzyło w lesie? – zapytała mama. Kobieta czekała na to, że zainteresowana sama coś w końcu powie. Nie chciała jej naciskać, bo zazwyczaj takie działania miały odwrotny skutek.

– Nic – uciąła krótko córka.

– Czyli jednak coś się stało, ale nie chcesz mi o tym powiedzieć?

– I tak mi nie uwierzysz...

– Anno... – mama podniosła brew i świdrowała córkę wzrokiem – Hmm? To jak, powiesz mi?

Dziewczynka zamyśliła się przez chwilę i odparła: – Ale najpierw obiecaj, że nie będziesz się ze mnie śmiać, ani mi przerywać i że nie potraktujesz mnie jak durnego dzieciaka, którego zbyt poniosła fantazja.

Mama nieco zaskoczona tą wypowiedzią z nieukrywanym zdziwieniem odrzekła:

– Jasne, przecież jesteś już prawie duża! Masz 12 lat.

– Właśnie o tym mówiłam... – skrzywiła się Ania splatając ramiona – traktujesz mnie jak małe dziecko, dlatego moje wyjaśnienia i tak nie będą dla Ciebie sensowne. Idę do siebie, pa. – Po tych słowach została na schodach skolowaną mamę, nie rozumiejącą z całego zajścia nic a nic.

Janek, który dzielił poddasze z siostrą zapukał do jej pokoju. Pociągnął za klamkę i wszedł do środka. Nastolatka stała w otwartych drzwiach balkonowych i patrzyła w stronę lasu. Lampka paliła się na biurku, a dookoła panowała cisza.

– Anka, dobrze się czujesz? Jakaś dziwna jesteś – w głowie dopowiedział sobie „jak zawsze”, ale na szczęście nie powiedział tego głośno – Wiem, że mamie nic nie chciałaś powiedzieć, ale bratu to byś mogła, co?

Ania lekko odwróciła głowę w stronę brata. Lampka oświetlająca pokój robiła teraz lunę nad jej głową tak, że dziewczynka wydawała się być skapaną w jakimś dziwnym blasku. Jej jasne włosy i żółty sweter wcale się ze sobą nie zlewały. Przeciwnie, dawały efekt jaśniejącej gwiazdy.

– Chodź tu bliżej i słuchaj.

Stali tak przez chwilę przy otwartych drzwiach. Na zewnątrz pachniało mokrą łąką. Świeższe cykały, a wiatr delikatnie poruszał roślinami.

– No i? Nic przecież nie słyhać. Normalny wieczór. – powiedział chłopak.

– Nie słyszysz? Nic nie słyszysz, naprawdę? – zadowolona spuściła głowę – Szkoda...

– Anka na litość boską! Jestem twoim bratem, martwię się o ciebie jak tak się zachowujesz, bo... bo... bo mnie przerażasz. No weź!

– Jasiek... – ciągnęła niepewnie – ale obiecaj, że absolutnie nikomu nie powiesz. Przysięgnij!

– Dobrze. Nie powiem mamie, może być? – spojrzała na niego nieco gniewnie, a on dodał – i tacie też. Po tych słowach grymas pochmurności zszedł jej z twarzy.

– Niech będzie – rzuciła nie do końca przekonana. – Pamiętasz jak dziś nie mogłeś mnie znaleźć w lesie? Chciałam znaleźć kryjówkę nie do odkrycia, więc schowałam się w piękny dębie.

– Weszłaś do tego złamanego drzewa z mnóstwem pajaków i mrówek w środku? – nie dowierzał jej, bo okropnie bała się wszystkich robaków, pajaków i innych pelzających stworzeń.

– Fujjj, nie... wcale, że bez pajaków! – wzdrygnęła się na samą myśl o tych kreaturach. – Wiem, że to wyjątkowo stare drzewo, ale...

– No i co? Powiesz w końcu? – cierpliwość powoli mu się wyczerpywała.

– To drzewo do mnie przemówiło. Zapewniało, że tu będę bezpieczna i nikt mnie nie znajdzie. Słyszałam jego spokojny, dobry głos, słyszałam co mówią inne rośliny. Stałam się jakby częścią lasu. One tak pięknie śpiewały.

– Anka, co ty gadasz?! – złapał się za głowę – Wiesz, że to co mówisz brzmi jak niezła baha! – zupełnie nie traktował jej wypowiedzi serio.

– Jak nic się o coś stuknęłaś. Weź odsuń grzywkę, pokaż, na bank masz siniaka na czole.

– Nie, Jasiek, mówię ci, że to prawda – złościła się – Jutro ci to udowodnię! Pójdziemy tam i sam wejdziesz do tego drzewa.

– Ani mi się śni! – oburzył się – No proszę cię... – spojrzał na nią z politowaniem – Jestem poważnym człowiekiem, mam prawie 14 lat i takie gadanie to nie do mnie. Może Weronikę by to zachwyciło, bo jest od ciebie rok młodsza. Wiesz co, idź już lepiej spać. – poradził jej wychodząc z pokoju.

Ania została sama. A może wcale nie sama? Gdy tylko Janek zamknął drzwi dziewczynka usłyszała jak trawy śpiewają jej cichutko:

„Czyże się smucisz śliczna twarzyczko,  
słonymi łzami kropiąc policzki?  
Od teraz jesteś naszą siostrzyczką,  
na zawsze będziesz z nami związana.  
Miła dziewczynko, co znasz tajemnicę,  
zatrzymaj ją dla siebie,  
opowiesz innym to nie uwierzą,  
pośmiewisko zrobią z ciebie.  
Zostań więc naszą przyjaciółką,  
spędzaj z nami swój wolny czas,  
a domem twym niech będzie las”

Ania zamknęła balkon. Zrozumiała, że to co się stało odmieniło ją samą i to jak będzie patrzeć teraz na świat. Poczula się częścią przyrody, która ją otaczała. Zastanawiała się co powie jutro mamie, bo pewnie będzie ją dopytywać co się stało. A Janek? No cóż... Ma



ją za małą dziewczynkę z wielką wyobraźnią. Leżała na łóżku. Tyle myśli kłębiło się w jej głowie. Zasnęła. A gdy się obudziła nie poznawała otoczenia. Wszędzie było białe. Coś pikalo nad jej głową, ale nie był to budzik. Przy łóżku siedziała mama i trzymała ją za rękę.

– Córciu, obudziłaś się, jak dobrze – uśmiechnęła się kobieta.

– Mamo, gdzie ja jestem?

– W szpitalu kochanie.

– Ale dlaczego?

– Miałaś wypadek. W lesie. Przewróciłaś się i uderzyłaś głową o zwalony konar.

– Cooo? – Ania wytrzeszczyła oczy ze zdumienia. Podciągnęła się nieco wyżej na poduszce, ale nie dała rady sięść – Nie, niemożliwe... – powtarzała.

– Nie forsuj się kochanie. – powiedziała mama poprawiając jej włosy na poduszce. Tata musiał jechać do pracy, ale przyjedzie po południu. Zaraz poproszę Janka, żeby do ciebie zajrzał. – powiedziała mama wychodząc z sali. Pomachała jej przez szybę.

Dziewczynka oszołomiona tym co właśnie usłyszała nie mogła się nadziwić. Owszem, miała obandażowaną głowę i posiniaczone kolana, ale nie pamiętała żadnego upadku.

– To dziwne... – pomyślała. Uwielbiała rozwiązywać zagadki, ale tej rozsypanki zdarzeń nie mogła sklecić w całość.

W drzwiach stanął Jasiek. Miał niewyspane oczy i szczery uśmiech ulgi na twarzy.

– No siostra nieźle gruchnęłaś o to drzewo. Serio już myślałem, że nie będzie czego zbierać – jeszcze

szerzej się uśmiechnął tym razem troszkę z ironią – Albo, że całkiem cię odmóżdży – teraz roześmiał się głośno – Jak się czujesz zdechłaku? – usiadł na krześle obok szpitalnego łóżka. Miał na sobie krótkie spodenki i koszulkę. Na zewnątrz było upalnie.

– Może być, tylko nie bardzo wiem co się stało... – powiedziała Ania wskazując podrapaną ręką opatrunek na głowie.

– Jak to co? Bawiliśmy się w chowanego na skraju lasu, pamiętasz? – siostra przytaknęła – Znalazłem Łukasza, potem Weronikę bo schowali się w bardzo oczywistych kryjówkach, tylko ciebie nie mogłem znaleźć. Znajac twoją sprytną naturę skapitulowałem i krzyknąłem, że wygrałaś i że idę do domu, a ty masz wylazić natychmiast, bo mama się wścieknie jak spóźnimy się na obiad. Obróciłem się na pięcie i poszedłem do domu – wyrzucił z siebie jednym tchem – Mama się zmartwiła, że cię długo nie ma. Poszliśmy cię szukać. Chwilę nam się zeszło z obejściem terenu, gdzie potencjalnie mogłabyś być, no i jak długa leżałaś przy tym starym pękniętym dębie. Jęczałaś i miałaś rozbitą głowę. Zadzwoniliśmy: ja do taty, a mama na pogotowie. No, a resztę to chyba już sobie sama dopowiesz, bo jest oczywista.

Ania siedziała z wybaluszonymi oczami i nie mogła uwierzyć w to co właśnie usłyszała. To wszystko działo się w jej głowie, ale... czy to znaczy, że nie naprawdę?

**Tekst: Natalia Wysocka-Fischer**

**Ilustracja: Mateusz Borny**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jesień już w pełni i powoli zdajemy sobie sprawę z nowych obowiązków i zadań. Także tych dotyczących troski o naszą duszę. Minął sierpień, kiedy to z różnych zakątków naszej ojczystej ziemi wędrowali pątnicy do Matki Bożej Częstochowskiej. Pielgrzymka wraz ze swoimi odwiecznymi zasadami trwa bez względu na porę roku – ku najpiękniejszemu miejscu, które Pan Bóg nam przygotował. Ku Niebu oczywiście.**

## PSZCZOŁY I WODA

Stary wódz pewnego plemienia miał piękną córkę, o której względy starali się wszyscy młodzieńcy w okolicy. Córka nie wiedziała, którego wybrać. Udała się do wioskowego mędrca po poradę. Ten zaproponował, aby wszyscy młodzieńcy starający się o jej rękę przeszli pewną próbę. Otóż daleko, daleko od wioski, chyba z miesiąc drogi przez dżunglę, stepy i pustynię, znajdowało się cudowne źródło. Woda z tego źródła uzdrawiała ze wszystkich chorób. Wioskowy mędrzec podsunął myśl, aby kandydaci przynieśli trochę tej wody dla mieszkańców wioski.

Wyruszyło ponad 20 młodych wojowników. Czarownik ich uprzedził, że według starej przepowiedni mogą w czasie drogi odżywiać się tylko miodem dzikich pszczół. Wojownicy wędrowali do źródła jeden tydzień, drugi, trzeci. Nie posłuchali jednak rady wioskowego mędrca i żywili się owocami, upolowaną zwierzyną, mlekiem. Tylko jeden pilnie wyszukiwał codziennie dziuplę z ukrytym gniazdem pszczół, a potem długo czekał, aż pszczoły poleciały szukać kwitnących kwiatów, aby w tym czasie odebrać im kawałek plastra z miodem. Włókl się na końcu, gdyż tracił dużo czasu na szukanie miodu. Miał już kilkanaście dni opóźnienia.

Jakież było jego zdziwienie, kiedy znalazł się wreszcie niedaleko źródła. Wszyscy jego koledzy leżeli ciężko chorzy, pożądleni przez pszczoły. Okazało się bowiem, że była tam wielka armia tych owadów, które żądliły każdego, kto się zbliżył. O dziwo pszczoły były łagodne wobec naszego bohatera. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że żywiąc się przez miesiąc samym miodem, pachniał już jak one i owady nie chciały mu robić krzywdy. Cieszył się, że postąpił według słów wioskowego mędrca.

Nabrał spokojnie wody ze źródła. Najpierw dał pić towarzyszom wędrowki i wszyscy wyzdrowieli. Resztę wody przyniósł do wioski i uleczył wszystkich chorych. Oczywiście to on zdobył rękę dziewczyny i wkrótce został nowym i bardzo mądrym wodzem.

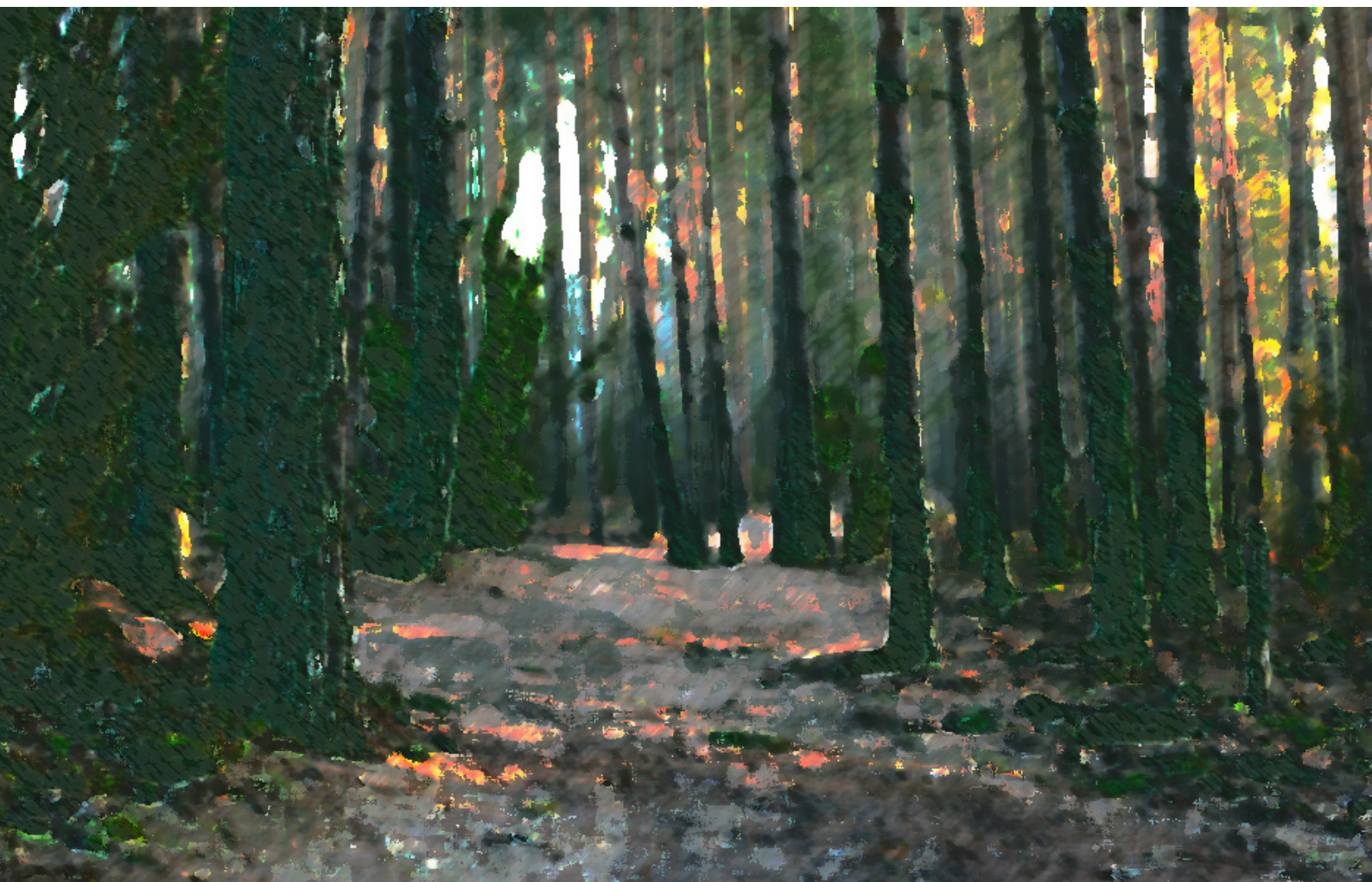
Tyle przekazu. A my pielgrzymujemy ku niebu. Ciekawe, czy już wiesz do czego zachęca opowiedziana bajka? Żebyś miał czytelniku kochany pewność to posłuchaj słów Św. Jana Pawła II:

*Potrzebujemy Ciebie, Zmartwychwstały Panie,  
także i my, ludzie trzeciego tysiąclecia.*

Serdecznie pozdrawiam  
Z Bożym błogosławieństwem i pamięcią modlitewną  
**Ks. Grzegorz Chabros**



Fot. Mateusz Borny





№ 237.

Poniedziałek, 31-go Sierpnia 1908 roku.

Rok III.

# ZIEMIA LUBELSKA

**CENA PRENUMERATY.**  
w Lublinie. Z przes. poczt.  
Rocznie . rb. 4.— Rocznie . rb. 6.—  
Półrocznie „ 2.— Półrocznie „ 3.—  
Kwartalnie „ 1.— Kwartalnie „ 1.50  
Miesięcznie „ —35 Miesięcznie „ —50  
Za odnośz. w Lublinie dopł. się 10 k. mies.  
Za granicę miesięcznie rb. 1.

Redakcja i Administracja: ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 22 dom W-go  
Zarebskiego. Skrzynka pocztowa Nr. 141. Telefon Nr. 117.  
Redakcja otwarta od godziny 4-ej do 6-ej po połud. Administracja otwarta od  
9-ej rano do 1-ej po poł. i od 3-ej do 7-ej wieczorem.  
Rękopisów się nie zwraca.  
Numer pojedynczy „Ziemi Lubelskiej“ 4 grosze.

**CENA OGŁOSZEŃ.**  
Za wiersz drobnym piśmem lub jego  
miejsce każdorazowo na I stronie 20 k.,  
na III stronie 15 k., na IV stronie 10 k.  
Nekrologi, reklamy i ogłoszenia jedno-  
razowe 15 kop.  
Ogłoszenia drukuje się tylko w języku  
polskim.  
Za zmianę adresu na prowincji 20 kop.

W 1908 roku w jednym z sierpniowych numerów dziennika „Ziemia Lubelska” ukazał się artykuł opisujący ówczesne troski mieszkańców i mieszkańek naszego miasteczka. W prezentowanym tekście zachowałam oryginalną składnię, ortografię i interpunkcję.

Wioletta Wejman

## Z życia Kurowa.

W naszej okolicy Kurów—nie licząc Lublina, od którego leży o 3 mile drogi na szosie warszawskiej—jest najpoważniejszą miejscowością, jest niejako stolicą... Trzeba komu zrobić porządniejszy sprawunek, — jazda do Kurowa! Trzeba dobrego rymarza, bednarza czy kuśnierza, — marsz do Kurowa! Trzeba komu pieniędzy, zaliczki na zboże i t. p. — jak w dym, do Kurowa — do Szola, Abramka, lub innego miejscowego bankiera... A ilu ztamąd rozchodzi się po całej okolicy faktorów, handlarzy zbożem, cielętami, sadowników.

I tak jest oddawna, przynajmniej od czasu, jak zapamiętam Kurów, kiedy przejeżdżałem przez niego furgonem żydowskim, wlokącym się poważnie dwa dni od Warszawy do Lublina, lub pocztą, która na rynku kurowskim w pobliżu „cukierni” się zatrzymywała. Tak samo wówczas otaczały przejezdnych chmary bachorków kędzierzawych, brudnych, z fartuszkami z tyłu; tak samo na rynku wystawały po pracy przy warsztacie, lub na roli, gromadki obywateli miejscowych, —tylko strój był inny, a i fantazja inna...

Pozornie tedy „nic się nie zmieniło, tylko się ku starości nieco pochyliło”, ale w rzeczywistości zaszły duże zmiany w duszy kurowiaków;—jedne na lepsze, drugie—jak powiadają ludzie—na gorsze. Ale zdaje mi się, że w gruncie rzeczy podkład został ten sam, — a choć tam komu i pomógł się trochę w głowie, to mety same opadną, a zostanie ten czysty, polski

duch, którym od dziada-pradziada odznaczali się mieszczanie kurowscy.

Dziś dwie najważniejsze troski trapią poważniejszych kurowiaków,—te same, które po całym kraju się rozlegają: jak uczyć swoje dzieci w jaki sposób podnieść dobrobyt miasteczka?

Jest wprawdzie w Kurowie szkoła początkowa jednoklasowa, do której zimą uczęszcza do 150-rga dzieci, — ale ta pod rozmaitemi względami nie czyni zadość potrzebom mieszkańców. Przewszystkiem nie może ona pomieścić całej liczby dzieci, potrzebujących nauki, a szczególnie dzieci starszych, które już jedną klasę skończyły i powinnyby dalej się uczyć.

A takich dzieci zdolnych, rwących się do nauki, w Kurowie nie brak, — a nie brak i rodziców, którzy ostatni grosz gotowi poświęcić, byle dzieciom swym zapewnić lepszą przyszłość i pokierować je na wykształconych obywateli kraju. Miło popatrzeć na takie dzieciaki, jak im się oczy palą do nauki,—dusza rośnie, gdy się posłucha ich mowy! Ale cóż, tylko niektórym szczęśliwcom udaje się wysłać synów dalej, do większego miasta, przygotować ich do innych zawodów. A tymczasem, gdyby szkoła wyższa, dająca przygotowanie dwu, trzy i czteroklasowe była na miejscu, Kurów — przy zdolnościach wrodzonych swojej młodzieży — mógłby stale dostarczać krajowi wykształconych pracowników. Przy braku szkoły wyższej na miejscu jest to niezmiernie trudne i prawie niemożliwe. Szczyci się Kurów jednym doktorem, szczyci nieżyjącym już adwokatem Głębićkim; bywało i jest

dotąd kilku księży kurowiaków,—paru z młodzieży kształci się w Seminarjum duchownem; są kupcy, pisarze gminni, jest wiele inteligentnych rzemieślników miejscowych. Ale byłoby wszystkiego tego więcej, gdyby kurowiaczy mieli szkołę wyższą nad jednoklasówkę, — a przynajmniej uczciwego i sumiennego nauczyciela, któremu mogliby spokojnie powierzyć naukę i wychowanie swoich dzieci.

I rozumieją to dobrze kurowiaczy, bo starali się w swoim czasie o szkołę „Macierzy”, która miała zapewnione powodzenie, inni o szkołę „Światła”. Ale może właśnie dlatego, że jedni ciągnęli do Lasa, a drudzy do Sasa — szkoły dotąd nie ma...

Zupełnie to samo, co z oświatą, jest ze sprawą dobrobytu. Pod tym względem nie robi się nic, lub prawie nic. Pracują ludzie, harują, że skóry leżą, robiąc buty, beczki, kozuchy — ale cóż; „każdy sobie rzepkę skrobie” — a rzepka chuda i chuda, że pożał się Boże!

A przecie w Kurowie jest blisko 6,000 mieszkańców; odliczywszy żydów, którzy wszędzie trzymają się swojej kupy, — jest tu jednak przeszło 2,000 chrześcijan. To już gromada, która mogłaby dla siebie wiele zrobić! Czy w takim Kurowie nie powinno być paru spółek rzemieślniczych, sklepu współdzielczego, domu ludowego, czytelnicy, ochrony, szpitalika, przytulku dla kalek i niedołężnych?

A toć za granicą lada mieścina wszystko to posiada!

Jest wprawdzie i w Kurowie Spółka kuśnierska, założona przed paru laty

w celu nabywania bezpośredniego skór z Rosji,—ale i ta spółka podobno kuleje, a zresztą należy tylko do niej prawie jedna tylko rodzina obywateli kurowskich. Przed kilku laty założyli kurowiaczy Sklep spółkowy, — jeden z pierwszych w kraju — gdy jeszcze o spółkach mało kto myślał.

Cóż jednak? Po paru latach sklep zbankrutował z kretesem! Jak zaczęli panowie spółnicy brać na borg, jak zaczęli się przytem klócić,—to spółkę lichy wzięło.

Niechby w takim Kurowie choć kilka lat przemieszkał człowiek wykształcony, rozumny, dzielny, człowiek głęboko przejęty obywatelskim obowiązkiem demokratycznej pracy społecznej;—niechby taki człowiek skupił koło siebie gromadę najlepszych, najdzielniejszych z pośród mieszczan kurowskich do wspólnej pracy dla kulturalnego podniesienia Kurowa, — za parę lat inne zaczęłoby się tutaj życie!

A przecie są u nas w różnych miejscach tacy inteligentni współpracownicy, — tylko, niestety, Kurów jakoś omijają...

To mi przypomina, że jednak był czas, gdy Kurów miał wśród siebie jednego z najszlachetniejszych ludzi w Polsce, jednego z największych obywateli kraju.

Był nim ks. Grzegorz Piramowicz,—uczony, filozof, nauczyciel i wychowawca ludu,—mąż, którego imię rozbrzmiewało niegdyś po całym kraju,—a dziś coraz wyższą czią zaczyna być otaczane. Ile razy jestem w Kurowie, zachodzę do miejscowego kościoła by pokłonić się tym murom, w których żył i nauczał ten Mistrz nauczycielstwa polskiego, — żeby odczytać tablicę na cześć jego wmurowaną w ścianę kościelną:

„Grzegorzowi Piramowiczowi, Sekretarzowi Komisji Edukacji Narodowej, Kanonikowi Kamienieckiemu, Proboszczowi Międzyrzeckiemu. Dnia XIV miesiąca Listopada R. P. MDCCCI, wieku swego LXV zesłemu”.

Jeszcze piękniejszy napis, a właściwie krótki życiorys tego Wielkiego Męza, znajduje się pod obrazem, przedstawiającym ks. Piramowicza, — a znajdującym się na probostwie kurowskim. Podajemy tutaj ten napis, ku wiadomości tych, którzy w Kurowie nie byli, lub napisu tego nie czytali.

„Grzegorz Piramowicz, Sekretarz Komisji Edukacji Narodowej, Kanonik Kamieniecki, Proboszcz Kurowski, Mąż w kościele i Ojczyźnie wielce zasłużony,

o Oświatę Młodzi Polskiej najgorliwszy, Parafją sobie poruczona najprzykładniej rządził. Szkołki w niej przez czas 24 letniego pasterstwa swego w Mieście i Wsiach utrzymywał, Fundusz Kościoła co do Erekcji odnowił, Dom plebański, Folwark, wszystkie zabudowania własnym kosztem wystawił, Parafjanów w każdej potrzebie, a szczególnie uszkodzonych w pożarem w r. 1799 Mieszczan hojnie wspierał. Chcąc nakonieć cnót swoich pasterskich życia mieć naśladowcę, a probostwa następcę, toż bratu Stanisławowi zrezygnował, sam zaś na probostwie Międzyrzeckim przykładnie życia dokonał dnia 14 Listopada 1801 Roku, wieku swego 65 go.

Nieśmiertelna jest pamięć Jego, bo i u Boga znajoma jest, i u Ludzi.

Obraz ten najukochańszego Brata siostra Genowefa odmalować, Egzekutorowi Testamentu T. K. i J. D. napis położyć kazali”.

Oby duch tego Wielkiego Obywatela czuwał nad kurowiakami i prowadził ich zawsze drogą prawdy, cnoty i miłości!

M. Brzęziński.

„Pobudka”.

źródło: „Ziemia Lubelska”, 31.08.1908 rok  
wybrała: Wioletta Wejman

\*\*\* FABRYKA  
POWOZÓW \*\*  
\*\* I BRYCZEK

Egzystująca od 1860 r.



ANTONIEGO  
ZIELIŃSKIEGO

W LUBLINIE, BERNARDYŃSKA № 11, DOM WŁASNY.  
TELEFON Nr. 159.



Polecza: Karety, powozy, wolanty, amerykany, bryczki najnowszych fasonów, komplety kół z obr. gumowemi. Wszelkie dodatki do ekwipaży.  
**Wszelkie reperacje w zakres powoźnictwa wchodzące wykonywa szybko i dokładnie.**



„Za wszystkimi twoimi historiami zawsze kryje się historia Matki, ponieważ to w Jej historii zaczyna się Twoja”.

Mitch Albom



## Wspomnienie o mojej Mamie

**W tym roku mija 10 lat od śmierci mojej Mamy. To okazja, by przywołać o niej wspomnienia. Był czas, kiedy byłam na nią zła za to, że zabierały mi Ją społeczne i zawodowe obowiązki. Jest czas, kiedy rozumiem sens Jej wyrzeczeń. To, co od Niej otrzymałam – to ogromne wsparcie. Mimo, że nie ma Jej wśród nas, często o niej myślę w kontekście matczynej miłości, trudnych czasów i wyzwań, które podejmowała.**

Moja Mama – Helena Dobrzyńska urodziła się 17 maja 1933 r. w Karczmiskach. W rodzinnej miejscowości w czasie i tuż po wojnie kończyła szkołę podstawową. Warunki materialne zmusiły ją do kontynuowania nauki w Średniej Szkole Zawodowej (dział krawiecki) w miejscu zamieszkania. Uzyskane kwalifikacje nie spełniały jej oczekiwań i ambicji. Z prasy dowiedziała się o możliwości uczestniczenia w Kursie dla Wychowawczyń Przedszkoli w Lublinie, zapewniano tam mieszkanie i wyżywienie. Była to propozycja, na którą czekała. Rodzicom nie podobal się ten pomysł. Jej determinacja była ogromna, więc spakowała kilka najpotrzebniejszych rzeczy i uciekła z domu, by się dalej uczyć.

Po ukończeniu kursu, w 1952 roku podjęła pracę nauczycielki w Rakówce, w powiecie biłgorajskim. Spełniły się jej marzenia. Rok później ze względu na pożar rodzinnego domu poprosiła o przeniesienie bliżej rodzinnych stron, aby pomóc materialnie rodzicom i młodszym braciom. W ten sposób w 1953 roku znalazła

się Kurowie. Polubiła to miejsce, z pasją oddawała się swojemu nauczycielskiemu powołaniu. Pracowała w przedszkolu mieszczącym się przy ulicy Lubelskiej i jednocześnie podnosiła swoje kwalifikacje.

W 1957 roku przyszła na świat Jej siostra – Maria. Duża różnica wieku sprawiła, że Mama była Jej przewodnikiem w okresie dzieciństwa,

organizowała wycieczki do stolicy, wyjazdy, spotkania. Była nie tylko starszą siostrą, ale również Mamą. Od tamtego czasu łączy je szczególna więź, a stolica stała się na dobre domem Marysi, ciepłym i otwartym na pielęgnowanie rodzinnych relacji. W 1963 roku moja Mama ukończyła Studium Nauczycielskie na kierunku wychowanie przedszkolne i nauczanie



początkowe w Warszawie, później liczne kursy metodyczne, a w 1976 roku wyższe studia zawodowe w zakresie wychowania przedszkolnego na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie.

Przedszkole na początku mieściło się w domu prywatnym. Mimo trudnych warunków, nie brakowało powodów do dumy. Placówka cieszyła się dobrą opinią, rodzice chętnie powierzali swoje dzieci pod opiekę wykwalifikowanej kadry. Wspaniali wychowankowie, życzliwi i twórczy współpracownicy, pomocni rodzice, wspierające zakłady pracy (Lubelskie Zakłady Futrzarskie i mlecznia), otwarte na współpracę instytucje – to wszystko mobilizowało do działania i śmiałych marzeń o nowoczesnym, dużym przedszkolu.

Moja Mama wraz z pracownikami tzw. „starego przedszkola” nie szczędziła wysiłku i czasu na pozyskanie funduszy, pozwoleń na budowę nowego obiektu. Czuwała również nad postępami budowy placówki dla dzieci przy ul. Piramowicza. Od 1979 r. aż do przejścia na emeryturę w 1991 pełniła funkcję jej dyrektora.

Ogromną pomoc zawsze okazywali rodzice przedszkolaków. To ich przykładowe, rodzicielskie, społeczne zaangażowanie, dobre pomysły, upór, starania i ofiarność przyczyniły się do tego, że mamy dziś w Kurowie przedszkole, na jakie zasługują najmłodszy.

Często spotykała się z miłym słowem, serdecznym uśmiechem, cieszyła się z pozdrowień od

wychowanków, kartek świątecznych i imieninowych, które od nich dostawała. Wzruszyły ją słowa jednej z wychowanek, która stwierdziła: Pani Helenka była po trosze Mamą nas wszystkich.

Za swoje osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej otrzymała Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania oraz Kuratora. Rada Państwa nadała jej Złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Bycie wychowawczynią i studentką, matką i żoną to wyzwania, jakim w życiu z powodzeniem stawiała czoła. Talent pedagogiczny sprawił, że zawsze potrafiła znaleźć z dziećmi wspólny język i z łatwością nawiązywała z nimi kontakt. Po 20 latach przyszedł moment, w którym do przedszkola zaczęła uczęszczać Jej wnuczka. Wraz z nią przeżywała pierwsze przedszkolne doświadczenia. Bycie babcią to kolejna rola, z jaką sobie wspaniale poradziła.

Lubiła podróżować i odkrywać uroki nowych miejsc. Przepadała za operetką. Jej przewodnikiem po świecie muzyki był autor programów telewizyjnych popularyzujących operę i operetkę – Bogusław Kaczyński. Zachwycała się głosem Jana Kiepury i tym, jak demonstrował swoją polskość. Uwielbiała koncerty naszej Gminnej Orkiestry Dętej. Z uwagą i nostalgią słuchała „Ciszy”, utworu towarzyszącego jej w chwilach smutku i radości.

Kochała życie, które ją wciąż zachwycało i urzekano, cieszyła się każdym dniem, przyrodą, drobnym pięknem odnajdowanym w codzienności. Z humorem i dystansem podchodziła do swojej choroby, kolejnych lekarskich diagnoz, pobytów w szpitalach. Dzięki pogodzie ducha potrafiła rozładować każdą napiętą sytuację i dopatrzeć się we wszystkim pozytywnych stron.

Helena Dobrzyńska odeszła 19 października 2011 r. Pożegnaliśmy ją 21 października w kościele parafialnym w Kurowie. Pogrzeb uświetniła Gminna Orkiestra Dęta. Ciepłe słowa wygłosiła pani Zofia Chabros, była dyrektorka Gminnego Przedszkola w Kurowie. Na koniec uroczystości pożegnała Ją „Cisza” – tak, jak sobie tego życzyła.

Sens jej wysiłków i życiowej misji oddaje przewrotna myśl Stanisława Jerzego Leca „Nielatwo jest żyć po śmierci. Czasem trzeba na to stracić całe życie”.

Dzięki jej staraniom, dziś kolejne pokolenia nauczycieli wychowują w godnych warunkach małych mieszkańców naszej gminy. Od tego roku w budynku przedszkola, w jednej z sal mieści się Zaczarowany Żłobek Misia Uszatka.

Miejsce dla najmłodszych – to z pewnością najpiękniejsza pamiątka, jaką po sobie zostawiła.

**Tekst:**

**Zofia Kamińska-Dobrzyńska  
Zdjęcia ze zbiorów prywatnych autorki**





# SPORT

## Przeciwnicy i kadra Topspinu w rozgrywkach II i III ligi

### Teniści stołowi Topspinu Kurów poznali rywali ligowych w sezonie 2021/2022.

Przeciwnikami pierwszej drużyny w swoim historycznym drugoligowym sezonie będą: Lewart Lubartów (spadkowicz z I ligi), SMS Włodawa Suszno, UMCS Akanza Lublin, CKFiS Bełżyce, Ogniwio Chelmski, Błękitni Leopoldów, MKS STS Lubartów, UKS Wola Osowińska, Sygnał Lublin, Klos Chelmski, Pokrówka, Klos Wola Skromowska, Grot Werbkowice, Żaczek Fajslawice, Lewart II Lubartów (beniaminek), Politechnika Lublin (beniaminek).

Topspin II w III lidze zmierzy się z następującymi zespołami:

Lob Dęblin, Baczyński Biała Podlaska, MKS STS II Lubartów, Sokół Zwierzyniec, Huragan Międzyrzec Podlaski, MLKS Wola Sernicka, UMKS Biłgoraj, Grot II Werbkowice, ULKS Dzierzkowice Terpentyna (beniaminek).

Skład drużyn mocno się zmienił – z zespołu, który wywalczył dla nas drugoligowy awans do nowo powstałej Cisowianki Drzewce odeszli: Leszek Gawidziel, Kamil Gołębiowski, Kacper Pękala. Z Lewartu Lubartów przyszli do kurowskiego klubu Aleksandra

Zgierska i Andrzej Zgierski, z Sygnału Lublin przybył Kacper Woźniak, nowymi graczami zostali Artur Zajac i Ryszard Zawadzki. W kadrze pozostali: Leszek Bigaj, Łukasz Chudzik, Tomasz Ciurkowski, Sylwester Jasiocha, Emil Matraszek, Piotr Mitruczuk, Krzysztof Moszczyński, Sławomir Skrzęta. Rozgrywki ruszą 26 września, w tym roku kolejne kolejki są planowane na: 3, 10, 17 i 24 października, 7, 21 i 28 listopada, 5 i 12 grudnia.

Zdjęcie tytułowe: Garbarnia przed jednym z meczów. Fot. Piotr Siczek

## Garbarnia rozpoczęła sezon 2021/2022

Pilkarze Garbarni Kurów zajmują dziesiąte miejsce w lubelskiej klasie okręgowej po czterech meczach, a rezerwy po dwóch meczach dzielą lokatę w II grupie lubelskiej klasy B. Ponadto pierwsza drużyna występowała w rozgrywkach Pucharu Polski, w którym zakończyła udział w III rundzie dopiero po porażce w rzutach karnych z czwartoligowym Górnikiem II Łęczna. Warto także dodać, że trampkarze młodszy Tomasz Guza po wygraniu swojej grupy awansowali do wojewódzkiej ligi trampkarzy.

Kilka miesięcy temu w klubie odbyły się wybory nowych władz klubu. Prezesem pozostał Maciej Wiejak, wiceprezesem został Bartosz Stępień, sekretarzem – Łukasz Pilat, skarbnikiem Rafał

Walach, członkami zarządu Michał Bolesławski, Karol Furtak, Michał Kuflewski, Włodzimierz Łubek. Na przewodniczącą komisji rewizyjnej został wybrany Tomasz Góral, na sekretarza Piotr Siczek, na członków organu kontrolnego Tomasz Guz i Paweł Michalek.

Skład drużyny seniorów na sezon 2021/2022 jest następujący: Jakub Baran, Mateusz Bieniek, Sebastian Chabros, Radosław Dados, Paweł Dajos, Przemysław Figiel, Jakub Galka, Karol Głowacki, Dawid Guzek (bramkarz sprowadzony z Wawelu Wąwolnica), Damian Kopec (napastnik z Hetmana Gołab), Kacper Kozak, Kamil Kusyk, Kacper Lubisz, Maksymilian Łubek (obrońca z Wisły II Puławy), Robert Mirosław, Maksym Mrozek, Adrian Muszyński (pomocnik z Cisowianki Drzewce), Adam Piskorz, Patryk Rukasz, Krzysztof Sieklicki, Rafał

Walach, Paweł Wolszczak, Michał Zlot, Sebastian Zlot, Maciej Żaba (pomocnik pozyskany z Sokola Konopnica). Trenerem pozostał Robert Mirosław.

W Garbarni II poza graczami z I drużyny zgłoszeni są: Sebastian Antoniak (bramkarz, przyszedł z GKS-u Abramów), Michał Bolesławski, Piotr Brzyski (napastnik z GKS-u), Patryk Czarnecki (obrońca z GKS-u), Maciej Dziak, Tomasz Haba, Wojciech Janczyk (pomocnik z GKS-u, został także naszym trenerem), Bartosz Jędrak, Marcin Mazurkiewicz, Jakub Nowocień, Tomasz Osuch, Paweł Partycki, Artur Poniewierski, Sebastian Poradzisz, Karol Próchniak, Karol Skoczylas, Kacper Solyga, Rafał Solyga, Szymon Szczepaniak, Aleksander Wąsik, Dominik Wiak, Adam Wiercigroch, Adam Wójcik.

### Lubelska klasa okręgowa (VI poziom rozgrywkowy)

Poz.	Drużyna	Mecze	Punkty	Bramki
1	Stal Poniatowa	5	15	17-1
2	Janowianka Janów Lubelski	5	13	30-4
3	Sygnał Lublin (B)	5	12	18-9
4	Cisowianka Drzewce (B)	5	10	16-6
5	BKS Unia Bełżyce	4	9	12-10
6	Orion Niedzwica Duża	4	9	9-9
7	Piaskovia Piaski	5	9	10-12
8	LKS Stróża	5	7	11-11
9	Avia II Świdnik	4	4	7-9
10	<b>Garbarnia Kurów</b>	4	4	6-9
11	Błękit Cyców	5	3	11-14
12	Wisła II Puławy	5	3	11-17
13	Wisła Annapol	5	3	6-23
14	Sokół Konopnica Kozubszczyzna	5	3	6-15
15	MKS Ruch Ryki	4	3	6-18
16	Polesie Kock	4	0	4-13

### Lubelska klasa B, grupa II (VIII poziom)

Poz.	Drużyna	Mecze	Punkty	Bramki
1	SKS Leokadiów	3	9	22-1
2	Czarni Dęblin	3	9	18-0
3	Powiślak II Końskowola	3	7	12-1
4	Zawisza Garbów Wola P.	2	6	11-2
5	Legion Tomaszowice Moszna-Kol.	3	6	12-5
6	Stacja Nałęczów Drzewce-Kol.	3	5	6-3
7	Piekielko Przykwa	2	3	3-8
8	Orlęta Nowodwór	3	3	4-10
9	<b>Garbarnia II Kurów</b>	2	1	3-9
10	Gabaryty Dęblin (S)	2	0	3-7
11	Laskovia Baranów (B)	2	0	1-10
12	Wawel Wąwolnica (S)	3	0	0-15
13	GKS Abramów	3	0	0-24

### Terminarz meczów Garbarni i Garbarni II w rundzie jesiennej

I runda Pucharu Polski (01.08): Serokomla Janowiec – Garbarnia 3:4 (2:0), Sieklicki, Głowacki, M. Zlot, Walach (k)

II r. PP (08.08): Avia II Świdnik – Garbarnia 1:2 (0:0), Kopec 2

I kolejka ligowa: Garbarnia – MKS Ruch 1:2 (0:2), Sieklicki

II (22.08, Wólka Cycowska): Błękit – Garbarnia 1:4

III r. PP (25.08): Garbarnia – Górnik II Łęczna 2:2, rzuty karne 2:4

III (29.08): Garbarnia – Sokół 1:1, Kopec

V (11.09, godz. 16:30): Garbarnia – Sygnał 0:5 (0:0)

IV (15.09, godz. 16:30, Niedzwica Kościelna): Orion – Garbarnia

VI (18.09, godz. 16): Piaskovia – Garbarnia



VII (25.09, godz. 11): Garbarnia – Janowianka	XV (14.11): Avia II – Garbarnia	VIII (17.10, godz. 11): Zawisza – Garbarnia II
VIII (03.10, godz. 15): Polesie – Garbarnia	I (28.08): pauza	IX (24.10, godz. 13): Garbarnia II – Gabaryty
IX (09.10, godz. 16): Garbarnia – Wisła	II (05.09): Garbarnia II – SKS 1:7 (0:4)	X (30.10, godz. 15): Czarni – Garbarnia II
X (17.10, godz. 15): Cisowianka – Garbarnia	III (12.09, Nałęczów): Stacja – Garbarnia II 2:2 (0:2), Osuch, Rukasz	XI (07.11, godz. 13): Garbarnia II – Legion
XI (23.10, godz. 15): Garbarnia – Wisła II	IV (19.09, godz. 15): Garbarnia II – Powiślak II	XII (11.11, godz. 11): Orleńta – Garbarnia II
XII (31.10, godz. 15, Stróża-Kolonia): LKS – Garbarnia	V (26.09, godz. 15): Wawel – Garbarnia II	XIII (14.11, godz. 13): Garbarnia II – Piekielko
XIII (06.11, godz. 14): Garbarnia – BKS Unia	VI (03.10, godz. 16): GKS – Garbarnia II	
XIV (11.11, godz. 13): Garbarnia – Stal	VII (10.10, godz. 14): Garbarnia II – Laskovia	

## Historia klubów sportowych w gminie Kurów (cz. 5 – sezon 1968/1969)

W sezonie 1968/1969 piłkarze LZS-u Kurów i Clementovii wciąż grali w klasie B, jednak nie posiadamy informacji o tabeli – wiadomo jedynie, że kurowska drużyna awansowała do klasy A. Siatkarki Clementovii wciąż grały na trzecim szczeblu rozgrywkowym zajmując dziewiąte miejsce. Po sezonie z klubu do AZS-u Lublin przeszła zawodniczka o nazwisku Lewandowska.

### Liga międzywojewódzka, grupa kielecko-rzeszowsko-lubelska (III poziom)

Poz.	Klub	Pkt.	Sety
1	AZS Lublin	21	65-10?
2	Stal Mielec	21	63-10
3	Stal Rzeszów	15	54-25?
4	Orzeł Przeworsk	12	44-35
5	Budowlani Radom	12	40-34
6	Stal Kraśnik Fabryczny	12	43-37?
7	Start Radom	11	32-37
8	Stal Nowa Dęba	11	26-38
9	<b>Clementovia Klementowice</b>	8	30-39
10	Stal Poniatowa	5	22-54
11	AKS Busko-Zdrój	1	4-64
12	LZS Chełm	0	5-66

#### I runda:

I (26.10, ?): LZS – Clementovia 0:3  
 II (27.10, ?): AZS – Clementovia 3:0  
 III (01/02/08.11, ?): Stal P – Clementovia 3:1  
 IV (09.11): Orzeł – Clementovia 3:0  
 V (10.11, Przeworsk): Stal R – Clementovia 3:0  
 VI (16.11, ?): Clementovia – Budowlani 3:0  
 VII (17.11, ?): Clementovia – Start 0:3  
 VIII (30.11): Clementovia – Stal M 0:3

IX (01.12): Clementovia – Stal N 3:1  
 X (14.12): Stal K – Clementovia 3:0  
 XI (15.12, Kraśnik Fabryczny): AKS – Clementovia 0:3

#### II runda:

XIII (18.01): Clementovia – AZS 1:3  
 XII (19.01): Clementovia – LZS 3:0 wo (goście wycofali się z rozgrywek)  
 XIV (, ?): Clementovia – Stal P  
 XV (, ?): Budowlani – Clementovia  
 XVI (01.02): Clementovia – Stal R 1:3

XVII (02.02): Clementovia – Orzeł 2:3  
 XIX (01.03): Stal M – Clementovia 3:0  
 XX (02.03, Mielec): Stal N – Clementovia 3:1  
 XXII (08.03): Clementovia – AKS 3:0 wo (goście wycofali się z rozgrywek)  
 XXI (09.03): Clementovia – Stal K 3:1

Tekst: Piotr Siczek

# BIULETYN

Cz. XXIII

## Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kurowie

**Punkt Informacyjno-Konsultacyjny „Przystanek”  
 24 – 170 Kurów, ul. Jana Kilińskiego 2a, tel. 81 881 17 01**

**JEŻELI NIE RADZISZ SOBIE Z PROBLEMAMI  
 przyjdź, zadzwoń – uzyskasz bezpłatną POMOC**

Jeżeli bliska Ci osoba nadużywa alkoholu i chcesz to zmienić – możesz złożyć w „Przystanku” podanie o leczenie w godz. pracy „Przystanku” oraz w Ośrodku Pomocy Społecznej (OPS) w Kurowie tel. 81 881 14 90

## Dane teleadresowe (adresy, telefony, e-mail) do wszystkich szpitalnych oddziałów leczenia odwykowego z terenu województwa lubelskiego

### LUBLIN

#### Całodobowy Oddział Terapii Uzależnienia od Alkoholu

ul. Abramowicka 2, 20-442 Lublin  
 Ordynator Oddziału: Dr n. med. Dariusz Malicki  
 tel. 81 72-86-354  
 Lekarz oddziału tel. 81 72-86-301  
 Dyżurka Pielęgniarek tel. 81 72-86-355  
 Sekretariat/Pielęgniarka Oddziałowa tel. 81 72-86-353  
 Psychologowie/Terapeuci tel. 81 72-86-302  
 Adres email: terapeuci.cotua@onet.pl;  
 jdmalicy@poczta.onet.pl; terapeuci.cotua@onet.pl

#### Oddział Leczenia Alkoholowych Zespołów Abstynencyjnych

(OLAZA, odtrucie, okres leczenia do 2 tyg)  
 ul. Abramowicka 2, 20-442 Lublin  
 Ordynator Oddziału: lek. med. Jolanta Janku-Jakubiec  
 Gabinet lekarski: tel. 81 744 30 61 w. 356;  
 81 728 63 56;  
 Dyżurka pielęgniarek: tel. 81 744 30 61 w. 357;  
 tel. 81 728 63 57; tel. 81 744 30 61 w. 358;

#### Oddział Detoksykacyjny dla Narkomanów

Ordynator oddziału: lek. med. Andrzej Kaciuba  
 Gabinet Ordynatora  
 tel. 81 744 30 61 w. 363; tel. 81 728 63 63;  
 Dyżurka pielęgniarek  
 tel. 81 744 30 61 w. 362; tel. 81 728 63 62;

### HRUBIESZÓW

#### Oddział Leczenia Uzależnień

ul. Piłsudskiego 11, 22-500 Hrubieszów  
 tel. 84 696 26 11

### ŁUKÓW

#### Całodobowy Oddział Leczenia Uzależnień

ul. Rogalińskiego 3; 21-400 Łuków  
 kontakt: 25 798 48 80; j.kaminski@sp.zoz.lukow.pl

#### Oddział Detoksykacyjny

ul. Rogalińskiego 3; 21-400 Łuków  
 tel. 25 798 20 00 -9 w. 314

### CHEŁM

#### Oddział Terapii Uzależnienia od Alkoholu

ul. Szpitalna 53; 22-100 Chełm  
 kontakt: 82 562 3115; sylwia.becz@szpital.chelm.pl

### PARCZEW

#### Oddział Psychiatryczny z Pododdziałem Leczenia Uzależnień

ul. Kościelna 136, 21-200 Parczew; tel. 83 355 21 72

### RADZYŃ PODLASKI

#### Oddział Terapii Uzależnień

ul. Wisznicka 111; 21-300 Radzyń Podlaski  
 tel. 83 413 23 55



## SUCHOWOLA IV Oddział Terapii Uzależnień

Suchowola; 21-310 Wohyń  
kontakt: 83 353 03 63; szpital-suchowola@pro.onet.pl

**Jak widać możliwości pomocy, także na lokalnym gruncie, jest wiele. Warto podkreślić, że im szybciej osoba uzależniona zwróci się po pomoc, tym większa szansa, że ta będzie skuteczna i sprawi, że trwale upora się z problemem uzależnienia.**

Opracowanie: Dorota Reczek

## RADECZNICA Oddział I Terapii Uzależnień od Alkoholu

ul. Klasztorna 4; 22-463 Radecznica  
kontakt: 84 681 88 51; 84 681 88 57;  
poczta@radecznica.pl

## Przemoc w rodzinie: jak możemy pomóc?

„W sprawy te nie należy się wtrącać...”, „najpierw się klóć a potem i tak się pogodzą...”, „będą mieli pretensje, że się wtrącam...”.

Policjantom z Komisariatu Policji w Kurowie niejednokrotnie w trakcie służby zdarzało się wysłuchać tego typu stwierdzenia. Niestety, to częsty stereotyp myślenia, zwłaszcza w środowisku, gdzie wszyscy doskonale się znają. W społeczeństwie nadal pokutuje przekonanie, że jest to wewnętrzna sprawa rodziny, w którą nie należy się wtrącać.

Brak odpowiedniej reakcji nierzadko prowadzi do dramatu osób, których ta przemoc dotyczy. Często sama osoba doświadczająca przemocy wstydy się tego, co dzieje się u niej w domu, bo bierze całą odpowiedzialność za to na siebie. Jest to temat dla niej upokarzający. Boi się o swoje życie i zdrowie. Nie wierzy, że ktoś może jej pomóc, że ma prawo prosić o pomoc. Obawia się również tego, że nawet jak zawiadomi policję to nikt nie będzie chciał zeznawać, że widział lub słyszał jak doznaje przemocy.

Ujawnienie przemocy przez ofiarę wymaga wiele odwagi, czasem wsparcia, dlatego jeśli jesteś świadkiem przemocy w rodzinie – reaguj. I nie chodzi tylko o przemoc fizyczną, ale również o tę psychiczną, zwłaszcza w kontekście dzieci. Reakcja na przemoc może uratować komuś zdrowie, życie lub ocalić dzieciństwo. Przemocy sprzyja również to, że często dzieje się w tzw. „czterech ścianach”, a brak reakcji otoczenia powoduje jej eskalację. Świadek przemocy to bardzo ważna osoba, często jedyna, która może pomóc ją przerwać. Nie bądźmy więc obojętni.

### Czym w ogóle jest przemoc w rodzinie? Jak ją rozpoznać?

Przemoc w rodzinie została zdefiniowana w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie w 2005 roku. Zgodnie z definicją jest to „jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste członków rodziny, w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym

seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą”.

Mówiąc prościej, o przemocy możemy mówić wtedy, gdy spełnione zostaną następujące warunki:

1. Jedna osoba ma wyraźną przewagę nad drugą (fizyczną, psychiczną, materialną, zawodową, społeczną);
2. Działanie lub zaniechanie działania jednej osoby ma charakter zamierzony i narusza prawa i dobra osobiste drugiej osoby;
3. Osoba, wobec której stosowana jest przemoc, doznaje cierpienia oraz szkód fizycznych i psychicznych.

### Należy pamiętać, że przemoc nie jest jednorazowym aktem. Jest to proces i ma tendencje do powtarzania się, a nie zatrzymana przemoc narasta.

Cykl przemocy składa się zwykle z trzech następujących po sobie faz:

1. Faza narastającego napięcia – charakteryzuje się wzrostem napięcia i natężeniem sytuacji konfliktowych.
2. Faza gwałtownej przemocy – następuje wybuch gniewu i agresji.
3. Faza miodowego miesiąca – jest to okres spokoju, okazywania przez sprawcę skruchy i miłości. Cykle takie mogą trwać wiele lat. Po pewnym czasie faza miodowego miesiąca zanika i zostają tylko dwie fazy.

Doświadczenie przemocy domowej jest złożonym problemem i często do wyjścia z przemocy potrzebna jest pomoc innych osób, a nawet wsparcie wielu służb. W sytuacji, w której doświadczamy jakiegokolwiek formy przemocy wskazana jest pomoc z zewnątrz, która pomoże podjąć działania służące ochronie. Ta pomoc może przyjść ze strony przedstawicieli różnych służb – psychologa, policjanta, lekarza, pracownika socjalnego. Czasem potrzebni są wszyscy naraz.

### O czym należy wiedzieć, pamiętać?

- nie nie usprawiedliwia stosowania przemocy w jakiegokolwiek formie, a z całą pewnością nie jest to alkohol;
- przemoc w rodzinie jest przestępstwem ściganym przez prawo i podlega karze;
- pierwszym krokiem do przerwania przemocy jest przełamanie milczenia.

### Jeżeli problem przemocy dotyczy Ciebie:

- musisz wierzyć, że od przemocy można się uwolnić, a szukając wyjścia z sytuacji przemocy stwarzasz szansę dla siebie i całej swojej rodziny;
- powiedz stanowcze “NIE” – nie zgadzaj się, aby bicie, szarpanie, wyzywanie stało się codziennym rytuałem, chroń siebie, nie czekaj na kolejny atak;
- poszukaj bezpiecznego schronienia;
- wezwij policję;
- w razie pobicia- zgłoś się do lekarza;
- staraj się być osobą konsekwentną – jeśli mówisz, że wezwiesz policję, to zrób to.
- złóż zawiadomienie o przestępstwie;
- zwróć się o pomoc do instytucji, które pomagają osobom doświadczającym przemocy.

### Policja jest instytucją, która ustawowo jest zobowiązana do podjęcia stosownych kroków, aby osoba doświadczająca przemocy mogła czuć się bezpiecznie w swoim domu. Zgodnie z obowiązującymi przepisami policjanci mogą:

- zatrzymać sprawcę, gdy sprawca stwarza zagrożenie dla otoczenia;
- wydać nakaz natychmiastowego opuszczenia mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia lub zakaz zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia. Nakaz lub zakaz mogą być wydane podczas interwencji podjętej przez funkcjonariuszy albo w związku z powzięciem informacji o stosowaniu przemocy w rodzinie;
- wszcząć procedurę “Niebieskie Karty”, uruchamiającą system pomocy dla osób doświadczających przemoc w rodzinie. Jest to narzędzie mające na celu zatrzymanie przemocy;
- przeprowadzić rozmowę interwencyjną z osobą stosującą przemoc, składać rodzinie wizyty sprawdzające bezpieczeństwo osoby doświadczającej przemocy;
- przyjmując zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, prowadzić dochodzenie pod nadzorem prokuratury, przesłuchiwać świadków, zabezpieczać dowody.

### Informacje na temat możliwości uzyskania pomocy w związku z zagrożeniem przemocą w rodzinie, numery telefonów, pod którymi można uzyskać wsparcie i pomoc:

**Ośrodek Pomocy Społecznej w Kurowie**  
tel. 81 88-11-490

**Komisariat Policji w Kurowie**  
tel. 47 812 34 10 (czynny całodobowo)  
Dzielnicowy obsługujący rejon gminy Kurów: asp. szt. Jacek Janicki  
tel komórkowy 798 003 698 (tel. odbiera w godzinach swojej służby)

**Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Puławach**  
Puławy, al. Królewska 3  
tel. 81 888 04 92 (centrala) czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 7.00-15.00

**Stowarzyszenie Ochrony Zdrowia Psychicznego – Program pomocy całodobowej**  
tel. 800 306 833 – bezpłatna całodobowa infolinia

**Psycholog Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom Potrzebującym „Agape” w Lublinie, filia w Puławach**  
tel. 601 561 250 – Magdalena Łuka  
dyżur telefoniczny: poniedziałek-piątek, g. 9.00-18.00

### TELEFONY OGÓLNOPOLSKIE

**Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”**  
tel. 800 12 00 02 oraz tel. 22 668 70 00 czynne całodobowo

**Centrum Praw Kobiet**  
Telefon zaufania – pomoc prawna i psychologiczna:  
tel. 22 621 35 37 – czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-16.00  
**Telefon interwencyjny**  
tel. 600 070 717 – czynny w dni robocze oraz w święta  
Adres internetowy: www.cpk.org.pl

**Fundacja Feminoteka – Telefon przeciw-przemocowy dla kobiet**  
tel. 888 88 33 88 e-mail: pomoc@feminoteka.pl czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-20.00

**Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę – Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży**  
tel. 116 111 czynny całodobowo

Opracowanie: nadkom. Tomasz Tomaszewski  
Komendant Komisariatu Policji w Kurowie



## Z PRACY RADY GMINY KURÓW – VIII KADENCJA (UCHWAŁY PODJĘTE W OKRESIE od dnia 14 maja 2021 r. do 15 lipca 2021 r.)

### XXIV SESJA VIII KADENCJI RADY GMINY KURÓW W DNIU 23 CZERWCA 2021 ROKU:

1.	<b>Uchwała Nr XXIV/229/2021</b> w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem Wójta Gminy Kurów z wykonania budżetu, za 2020 rok.
2.	<b>Uchwała Nr XXIV/230/2021</b> w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kurowie, za rok 2020.
3.	<b>Uchwała Nr XXIV/231/2021</b> w sprawie udzielenia wotum zaufania Wójtowi Gminy za 2020 rok.
4.	<b>Uchwała Nr XXIV/232/2021</b> w sprawie udzielenia absolutorium Wójtowi Gminy Kurów za rok 2020.
5.	<b>Uchwała Nr XXIV/233/2021</b> zmieniającej uchwałę w sprawie uchwalenia Statutu Gminy Kurów.
6.	<b>Uchwała Nr XXIV/234/2021</b> w sprawie określenia szczegółowego trybu i harmonogramu opracowania projektu „Strategii Rozwoju Gminy Kurów na lata 2021 – 2030”, w tym trybu jej konsultacji.
7.	<b>Uchwała Nr XXIV/235/2021</b> w sprawie wyrażenia zgody na odpłatne nabycie nieruchomości gruntowej położonej w Kurowie.
8.	<b>Uchwała Nr XXIV/236/2021</b> w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy na dzierżawę nieruchomości mienia komunalnego na rzecz Zakładu Usług Komunalnych Sp. z o.o w Kurowie.
9.	<b>Uchwała Nr XXIV/237/2021</b> w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy na dzierżawę nieruchomości mienia komunalnego położonej w miejscowości Dęba na rzecz Zakładu Usług Komunalnych Sp. z o. o w Kurowie.
10.	<b>Uchwała Nr XXIV/238/2021</b> w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie na okres 5 lat kolejnej umowy na dzierżawę nieruchomości mienia komunalnego, położonej w miejscowości Brzozowa Gać.
11.	<b>Uchwała Nr XXIV/239/2021</b> w sprawie wyrażenia zgody na ustanowienie służebności przesyłu na nieruchomościach położonych w Kurowie, stanowiących własność Gminy Kurów.
12.	<b>Uchwała Nr XXIV/240/2021</b> w sprawie wyrażenia zgody na bezprzetargowe wydzierżawienie nieruchomości będącej własnością Gminy Kurów, z przeznaczeniem na umieszczenie urządzeń infrastruktury technicznej.
13.	<b>Uchwała Nr XXIV/241/2021</b> w sprawie wieloletniej prognozy finansowej na rok 2021 – 2037.
14.	<b>Uchwała Nr XXIV/242/2021</b> w sprawie zmian budżetu gminy na rok 2021.
15.	<b>Uchwała Nr XXIV/243/2021</b> w sprawie utworzenia Zaczarowanego Żłobka Misia Uszatka oraz nadania mu statutu.

### XXV SESJA VIII KADENCJI RADY GMINY KURÓW W DNIU 15 LIPCA 2021 ROKU:

1.	<b>Uchwała Nr XXV/244/2021</b> w sprawie rozpatrzenia skargi pacjentów – Nr 1, na działalność Dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kurowie.
2.	<b>Uchwała Nr XXV/245/2021</b> w sprawie rozpatrzenia skargi Nr 2 na działalność Dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kurowie.
3.	<b>Uchwała Nr XXV/246/2021</b> w sprawie rozpatrzenia skargi Nr 3 na działalność Dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kurowie.
4.	<b>Uchwała Nr XXV/247/2021</b> w sprawie emisji obligacji oraz zasad ich zbywania, nabywania i wykupu.
5.	<b>Uchwała Nr XXV/248/2021</b> w sprawie zapewnienia wspólnej obsługi finansowo – księgowej, organizacyjnej oraz administracyjnej jednostkom organizacyjnym Gminy Kurów.
6.	<b>Uchwała Nr XXV/249/2021</b> w sprawie ustalenia wysokości opłat za pobyt oraz maksymalnej wysokości opłaty za wyżywienie dziecka w Zaczarowanym Żłobku Misia Uszatka z siedzibą w Kurowie.
7.	<b>Uchwała Nr XXV/250/2021</b> w sprawie przyjęcia projektu zmiany regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków celem przekazania go do zaopiniowania organowi regulacyjnemu.
8.	<b>Uchwała Nr XXV/251/2021</b> w sprawie wyrażenia zgody na bezprzetargowe wydzierżawienie nieruchomości położonej w Klementowicach będącej własnością Gminy Kurów, z przeznaczeniem na umieszczenie urządzeń infrastruktury technicznej.
9.	<b>Uchwała Nr XXV/252/2021</b> w sprawie zmiany wieloletniej prognozy finansowej na rok 2021 – 2037.
10.	<b>Uchwała Nr XXV/253/2021</b> w sprawie zmian budżetu gminy na rok 2021.

Sekretarz Gminy Kurów – Barbara Nowacka

## Urodzenia (21.06.2021 r. – 24.09.2021 r.)

Nazwisko Imię/Imiona	Adres zamieszkania
ABRAMEK ANTONI	WÓLKA NOWODWORSKA
BAGNIUK ANTONI	OLESIN
DURAK MARCIN	ŁĄKOĆ
KAPLAŃSKI JACEK ADAM	KURÓW
KSIĘŻNIAK TADEUSZ	KURÓW
MAZUR WOJCIECH	ŁĄKOĆ
MAZUREK ALICJA	PŁONKI
NIEDBALSKI FILIP	KURÓW
PIETRUSZEWSKA EMILIA	CHOSZCZÓW
SKWAREK EMILIA	KURÓW
STASIAK HENRYK JÓZEF	KLEMENTOWICE
ZIÓŁEK NIKODEM	OLESIN
ZLOT NIKOLA	KŁODA
ŻABA LAURA	PŁONKI

## Zgony (21.06.2021 r. – 24.09.2021 r.)

Nazwisko Imię/Imiona	Adres zamieszkania
BANASZEK MARIA	PŁONKI
CZAJKOWSKA BARBARA	KURÓW
FILIPIAK HELENA	ŁĄKOĆ
KOŚCIKIEWICZ WALDEMAR KAZIMIERZ	KLEMENTOWICE
KRUPA ZOFIA	KLEMENTOWICE
ŁUBEK HALINA	KURÓW
PECIO LESZEK	ŁĄKOĆ
PERKOWSKA MARIA ANASTAZJA	KLEMENTOWICE
PIŁAT KRYSZYNA DANUTA	BARŁOGI
SOŁDAJ MAREK	PŁONKI
SUŁEK MIROSLAW	KLEMENTOWICE
TKACZYK ŁUKASZ	BARŁOGI

## 1 LIPCA 2021 ZŁÓŻ DEKLARACJĘ



Już 1 lipca rozpocznie się proces składania deklaracji do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, który ma na celu zebranie wszystkich danych dotyczących źródeł ciepła i spalania paliw w budynkach mieszkalnych i niemieszkalnych. Każdy budynek, który posiada źródło ciepła lub spalania paliw do 1 MW należy zgłosić wypełniając odpowiednią deklarację. Deklarację można złożyć samodzielnie, bez wychodzenia z domu, żeby to zrobić musisz posiadać profil zaufany albo podpis elektroniczny.

Wejdź na stronę [www.zone.gunb.gov.pl](http://www.zone.gunb.gov.pl),  
naciśnij → złoś deklarację ← wypełnij ją i wyślij.

Złożenie deklaracji jest obowiązkowe, jeżeli Twój dom posiada źródło ciepła i spalania paliw zainstalowane przed 1 lipca 2021 r. na złożenie deklaracji masz 12 miesięcy. Jeżeli źródło ciepła lub spalania paliw zostanie zainstalowane po 1 lipca deklarację musisz złożyć w terminie 14 dni.

Nie masz dostępu do internetu albo podpisu elektronicznego? Deklarację możesz złożyć we właściwym dla miejsca budynku Urzędzie gminy osobiście lub listownie.



## CENTRALNA EWIDENCJA EMISYJNOŚCI BUDYNKÓW

### Kto składa deklarację?

Właściciel/zarządca budynku, który jest zasilany przez źródło ciepła lub spalania paliw do 1 MW, np. piec, miejska sieć ciepłownicza, pompa ciepła etc.

### Jak można złożyć deklarację?

Deklarację można złożyć elektronicznie lub w wersji papierowej, osobiście w urzędzie właściwym dla umiejscowienia budynku lub wysłać listem.

### Czego potrzebuję, żeby złożyć deklarację przez internet?

profilu zaufanego albo dowodu elektronicznego

### Jak złożyć deklarację przez internet?

Wejdź na stronę [www.zone.gunb.gov.pl](http://www.zone.gunb.gov.pl), naciśnij na stronie głównej → złoś deklarację ← wypełnij ją i wyślij.

### Gdzie znajduje się wzór deklaracji w formie papierowej?

<https://zone.gunb.gov.pl/dokumenty-da-pobrania/>

### Ile mam czasu na złożenie deklaracji?

Deklarację, która dotyczy źródeł ciepła i spalania paliw, które zostało uruchomione przed 1 lipca należy złożyć w terminie 12 miesięcy.

Dla nowego źródła ciepła, które zostało uruchomione po 1 lipca, deklarację należy złożyć w terminie 14 dni.

### Czy złożenie deklaracji jest obowiązkowe?

Tak, każdy właściciel/zarządca ma obowiązek złożyć deklarację.

### W jakim celu te informacje są zbierane?

Celem zbierania informacji o budynkach jest stworzenie kompletnej bazy danych, na podstawie której gmina będzie mogła kreować politykę walki ze smogiem. Celem stworzenia centralnej bazy (tj. CEEB – Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków) jest poprawa jakości powietrza – likwidacja głównej przyczyny zanieczyszczeń – emisji substancji powodujących smog. Dla obywateli zostaną uruchomione usługi, które przyczynią się do poprawy stanu technicznego budynków w zakresie bezpieczeństwa, np. zamówienie przeglądu kominarskiego czy inwentaryzacji budynku. W bazie znajdują się docelowo wszystkie budynki, które posiadają źródło ciepła o mocy nieprzekraczającej 1 MW.

[www.zone.gunb.gov.pl](http://www.zone.gunb.gov.pl)







Koncert organowy Pamięci ofiar II wojny światowej. Stanisław Maryjewski z towarzyszeniem Chóru Gminy Kurów, Klementowice, wrzesień 2021 r.  
Fot. Mateusz Borny

Spotkanie edukacyjno-muzyczne *Fortepian nocą*.  
Sala widowiskowa GOK w Kurowie, lipiec 2021 r. Fot. Mateusz Borny





Dr. Michał Białynicki-Birula

LEKARZ

KURÓW, ul. B. Głowackiego 17

pow. Puławy.

Rp.

*bio calca*

dn.

15. VI

1941

*Borotroginii*

0.4

*Methylen blau*

0.03

*Extr. bellad*

0.02

*Papaverini*

0.025

*Pyramidonii*

0.1

*Mypulo, in ob. st. Mr. Xx*

*S. 2x dr. proseh.*

*Quaestlerini*

3.0

*Baselini*